Nr. 131. We Lwowie, Piątek dnia 11. Czerwca 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 8 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 80 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 8 — franków
„ Francji
„ Anglii Belgii i T
„ Włoch i ks. Nadd
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 12. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11. czerwca.

(Akademia leśnictwa w Mariabrunn zwinięta.— Zwycięstwo działa ze stali spiżowej Uchatiusa. — Zamknięcie sejmu dalmackiego i burda centralistycznej mniejszości sejmowej. — Austro-węgierskie sprawy cłowe. — Z Węgier. — Pogłoska o odwołaniu hr. Apponyego z Paryża. — Podziękowanie Bismarka dla Andrassego. — Aresztowania madryckie. — Sprawa wywozu koni niemieckich za granicę. — Kokietowanie z Thiersem. — Ordynacja prowincjonalna pruska. — Włoska ustawa o bezpieczeństwie publicznem; uniwersytet neapolitański; projekt Garibaldego. — Projekt do ustawy Duchesnowej wniesiono. — Bolesne straty. — Wiec ludowy w Poniecu. — *Dziennik Poznański* w sprawie rychłych wyborów w okręgu krobskowschowskim. — Nieprzyjaźne usposobienie pism moskiewskich dla cesarstwa niemieckiego.— Wydawnictwo *Petersburgskich Wiedomosti* wstrzymane.)

Pierwszym czynem nowego ministra rolnictwa, hr. Mansfelda, jest zwinięcie akademii leśnictwa w Mariabrunn, zatwierdzone reskryptem cesarskim z d. 30. z. m. Myśl zwinięcia tej słynnej i do niedawna najsłynniejszej między podobnemi zakładami akademii pochodzi zresztą jeszcze od p. Chlumetzkiego. Wykonano ją mimo oporu profesorów i uczniów, towarzystw i pism rolniczych; mimo prośby, aby ją na próbę zachowano do kilku lat obok wydziału leśnego wiedeńskiej wszechnicy rolniczej, który ma ją odtąd w zupełności zastąpić. Uczniów umieszczono w ciasnych pomieszkaniach byłego konwiktu prywatnego; zbiory i muzea bogate musiały pozostać w Mariabrunn; trzech profesorów, którzy do końca dowodzili szkodliwości zwinięcia akademii samoistnej, a zastąpienia jej wydziałem, wolało zrzec się posad swoich, niż przenieść się do Wiednia na ów wydział. W dziennikach wszelkiej barwy oburzenie jednomyślne.

Ogromnej doniosłości decyzja, jeżeli mamy wierzyć *Fremdenblattowi*, już zapadła w decydujących austrjackich kołach wojskowych co do nieuchronnego przeobrażenia dział austrjackich. Wniesiono bowiem, aby nowe działa odlewano z wynalezionej przez pułkownika Uchatiusa stali spiżowej, a nie ze stali Krupa, i aby odlew z jak największym pospiechem uskuteczniono. Decyzję tę, dla prusofilów w Austrji arcy niemiłą, sprowadziły długie a staranne doświadczenia, czynione pod Wiedniem przez komitet artylerzycki, i teraz właśnie będące na ukończeniu. Okazało się, że co do mocy, elastyczności i trwałości stał spiżowa dorówna zupełnie stali Kruppa, a przewyższa ją w tem, że nie tak łatwo pęka niespodzianie i nie tak mocno się rozpala przy strzelaniu pospiesznem. Lane ze stali spiżowej działa czynią nadto w zupełności zadość najnowszym wymaganiom co do poziomości lotu, celności i doniosłości, tak dalece, że nie należy ich nawet uważać za przejście tylko do dział ze zwyczajnej stali, za działa prowizoryczne, ale za formację stałą. Wyrób ich nie uczyni Austrji zawisłą od Prus, pieniędzy nie wywiezie za granicę, da zajęcie robotnikom miejscowym. Działo obręczowe ze stali Kruppa, kosztowałoby, nie licząc wartości materjału jako niepodlegającej zniszczeniu, 1500 zł., podczas gdy koszt działo ze stali spiżowej, to samo nie licząc wartości materjału jako nieprzepadającego, tylko 350 złr. wyniesie. Tym sposobem oszczędzi się około 2,300.000 złr. Przerobienie ludwisarni i sprawienie maszyn wymagać będzie tylko 150.000 złr. na odlew jednego tysiąca dział rocznie; a gdyby wszystkie potrzebne działa, wraz z lawetami itd. chciano w jednym roku odlać, koszt ten wynosiłby 600.000 złr., a nie do 1,400.000 złr., jak nienawistna działom ze stali spiżowej *Nowa Presse* oblicza.

Sejm dalmacki zamknięty został d. 8. b. m. Cała jego ta sesja przebiegła tak spokojnie, że niczem zgoła nie zwróciła uwagi reszty krajów przedlitawskich. Zdaje się, że pod wrażeniem podróży cesarskiej, i aby się cesarzowi odwdzięczyć, obie strony, centralistyczno-włoska i federalno-narodowa, mianowicie ostatnia, jako mająca przewagę liczbową, starannie unikały wszelkich przedmiotów i rozpraw, które każdą dotąd sesję zaburzały. Włosi nie zrobili zmowy, mimo że i teraz byli w znacznej mniejszości — i dopuścili się burdy dopiero na ostatniem posiedzeniu z d. 3. b. m. Z Zadaru d. 8. b. m. telegrafują do pism centralistycznych: „Z powodu wybryków klerykalnego i narodowościowego pospólstwa w Sebeniku, przeciw posłowi sejmowemu i członkowi Izby posłów, dr. Bajamontemu, tudzież z powodu, że rząd tych sprzecznych z prawami postępków nie stłumił, wiernokonstytucyjna mniejszość sejmu oświadczyła w piśmie, dzisiaj do prezydjum sejmowego podanem, że muszą się wstrzymać od udziału w czynnościach sejmu, aby swojem sumiennem i wolnem spełnianiem obowiązków, nie wywołać znowu podobnych wybryków i represaliów, dla całego kraju szkodliwych". — Jakie to były owe wybryki w Sebeniku, nie wiemy; wszelako nawet *Nowa Presse* przypuszcza, że były to burdy miejscowe i przeciw osobie dr. Bajamontego, a nie przeciw jego stronnictwu, i tego stronnictwa czynności poselskiej wymierzone. Jestto widocznie napaść włosko centralistyczna na namiestnika Dalmacji, jen. Rodicza.

Stara Presse donosi: „Zagmatwane stosunki kolei Dniestrzańskiej mają być raz przecie uporządkowane. Ponieważ rokowania względem zlania okazywały się płonnemi i konkurs tuż tuż zagrażał, umówiła się Rada zawiadowcza z kuratorem pryorytetów, dr. Haimbergerem kapitał akcyjny przez odstemplowanie o połowę zniżyć, a obligacje pryorytetowe w akcje pryorytetowe zamienić. Dotyczące podanie dr. Haimbergera wiedeński sąd handlowy już zatwierdził."

D. 7. b. m. prawie sześć godzin zajmował się gabinet węgierski sprawą konwencji rumuńskiej, i według telegramów wiedeńskich rząd węgierski odstępuje od zatrzymania cła zbożowego, tudzież od żądania, aby na wina węgierskie mniejsze cło w Rumunii nałożono, pod warunkiem, aby Rumunia zniżyła cło od pewnych wyrobów austrjackich i węgierskich, któreby w takim razie miały odbyt w Rumunii. D. 9. b. m. mieli już do Wiednia przybyć węgierscy ministrowie Wenckheim, Trefort, Simonyi, Szell i Perczel, a wczoraj miała się już odbyć pod przewodnictwem cesarza narada ministerjalna, do której należą oraz ministrowie austrjaccy i hr. Andrassy. Zdaje się, że będzie tam mowa i o rewizji austro-węgierskiego Związku cłowego. Węgierskie ministerjum handlu wypracowało już zupełny projekt tej rewizji, który ma być wskazówką dla rządu węgierskiego, i przesłało ministrowi skarbu, p. Szellowi, do zaopiniowania; poczem obaj ministrowie wraz z swymi sekretarzami stanu zejść się mieli i stanowczy projekt ułożyć. Ponieważ rzeczony projekt opierał się na dawnym memorjale p. Szella, więc różnice w zdaniach zapewne nie zaszły. Projekt węgierski ma być bardzo szczegółowym, i jak zapewniają pisma peszteńskie, „zawiera co do podatku konsumcyjnego plan uboczny, który się przyczyni do pomyślnego postępu rokowań." O ile dotąd było słychać, Węgrzy domagają się, aby podatek konsumcyjny od wyrobów przedlitawskich, we Węgrzech konsumowanych, jak od cukru, piwa i t. d., był nie w Przedlitawii, ale we Węgrzech opłacany. coby rocznie do 15 mil złr. wyniosło, albo aby o tęż sumę zniżono kwotę węgierską na wydatki wspólne.

Parlament rumuński już się zebrał na sesję 30-dniową. Mowa tronowa zapowiada projekt względem wybudowania dwóch kolei dla połączenia z kolejami węgierskiemi, do czego Rumunia jest obowiązaną, ale o zmianie nowej ustawy cłowej, która to zmiana jest konieczną dla umożliwienia konwencji handlowo cłowej z Austro-Węgrami, wcale nic nie wspomina.

Wydział wykonawczy kongresu węgiersko-serbskiego jest już wybrany, i składa się z ludzi narodowi oddanych, ale umiarkowanych. Miletics odmówił przyjęcia wyboru, mimo że ogromną większość głosów otrzymał. Na jego miejsce wybrano Kasapinowicza.

Niemałej wrzawy narobiła wiadomość, że poseł austrjacki w Paryżu, hr. Apponyi, ma być odwołany, a dotychczasowy poseł austrjacki przy dworze włoskim, hr. Wimpffen, zwolennik Prus, na jego miejsce mianowanym. *Pester Lloyd* zapewnia na podstawie autentycznych informacyj, że wiadomość ta jest zupełnie zmyśloną.

Oprócz „Belobungsdekretu" w *Nordd. Allg. Ztg.*, ks. Bismark wystosował przez posła pruskiego „podziękowanie najgorętsze" hr. Andrassemu za jego postępowanie.

O przyczynach, które spowodowały rząd króla Alfonsa XII. do zarządzenia w Madrycie nowych aresztowań, nie ma pewnych szczegółów. Przyaresztowano sześciu jenerałów i wywieziono ich pospiesznie do jednego z portów morza Śródziemnego. Żaden z miejscowych dzienników nie poważył się ani donieść o tym wypadku, ani ocenić powodów. Telegram madrycki lakonicznie tylko uwiadamia, że przyaresztowani jenerałowie wywiezieni zostali do Port-Mahon, i oddani będą pod sąd wojenny. Niektórzy domyślają się, że posądzonych o pronunciamento jenerałów denuncjował Serrano, chcąc tą drogą zasłużyć się nowemu rządowi, i wśliznąć się w łaskę młodego króla. Czy domysł ten sprawdzi się lub nie, w każdym razie uważać należy takie postępowanie rządu jako oznakę słabości i chwiejności. W Hiszpanii władza, jak wszędzie, gdzie jest słabą i niepewną siebie, bardzo nieoględnie poczyna z wolnością osobistą obywateli. Dziś bez żadnego powodu więzi i wypędza z kraju obywateli, a jutro uwalnia ich, i przywołuje napowrót również lekkomyślnie, nie zapewniwszy się, czy powzięte podejrzenia są uzasadnione lub nie; czy rozporządzenie rządowe było słusznem lub nie. Niedawno przyaresztowano w Madrycie wielu profesorów uniwersytetu, i wywieziono do Kadyksu, za protest przeciw dekretowi ministra oświecenia. Gdy rodziny profesorów mniemały, iż ci już są w drodze do dalekich kolonij, przywrócono im nagle zupełną wolność.

Podług *Augsburger Allg. Ztg.*, sprawa wzbronionego wywozu koni niemieckich za granicę miała być na nowo poruszoną. Spodziewano się rychłego wykonania dawniejszego rozporządzenia, ale przekonano się, że ścisłe wypełnienie zakazu dotychczas nie miało miejsca. Może doświadczenie wpłynie na odmianę rozporządzenia.

Bonapartystowski *Gaulois* doniósł był niedawno, że cesarz Wilhelm przesłał Thiersowi egzemplarz wydanych pism Fryderyka Wielkiego. Zostające w bliskich z ekasprezydentem stosunkach dzienniki, zaprzeczyły temu. Pokazuje się, że wiadomość była prawdziwą, a stwierdzają teraz *Independance Belge* i *Kölnische Ztg.* Do tej ostatniej gazety tak piszą d. 4. bm.: „Wczoraj po południu o 2. godzinie otrzymał Thiers list księcia Hohenlohe, wraz z wielkim pakietem, zawierającym dzieła Fryderyka W. (34 tomy). Przy liście Hohenlohego, który był skreślony w tonie przyjaźnym, mieścił się dopisek marszałka Manteuffla, który poczytuje siebie za szczęśliwego, że może z polecenia cesarza przesłać mu (Thiersowi) dzieła Wielkiego króla; cesarz przesyła mu takowe, aby dać mu wyraz swojej sympatji, szacunku i wielkiego poważania."

Widać więc, iż wobec cara Aleksandra nie chce Wilhelm pozostać w tyle co do pozyskania sympatji starego dyplomaty. Obawiać się potrzeba, aby przy pierwszem widzeniu się z carem ten „wyraz sympatji" Wilhelmowej nie stał się dla ekasprezydenta tem, czem było siano i owies dla czworonogiego bohatera znanej bajki.

W pruskiej Izbie posłów przyjęto dnia 8. bm. ustawę o ordynacji prowincjonalnej, przy imiennem głosowaniu 213 głosami przeciw 148.

Z Rzymu donoszą: W Izbie toczyły się dalsze obrady nad ustawą o bezpieczeństwie publicznem. Pomimo iż powodem wniesienia były rozboje sycylijskie, minister-prezydent Minghetti oświadczył, iż żądane w projekcie nadzwyczajne środki bezpieczeństwa będą nietylko w Sycylii zastosowane, ale wszędzie, gdzie porządek naruszonym zostanie; projekt niema charakteru prowincjonalnego, ani też żadnych celów politycznych na widoku. Oświadczenie to o tyle było potrzebnem, że bandom zbójeckim udzielała i udziela opieki cała niemal ludność sycylijska bądź bezpośrednio, udzielając im schronienia, bądź pośrednio, nie donosząc o nich władzom odnośnym. Czy prawdy takiego postępowania upatrywać należy w obawie przed zemstą, czy w sympatji dla ekskróla neapolitańskiego, którego sprawę utożsamiają niektórzy ze sprawą band sycylijskich i kalabryjskich, dość, że rząd pragnie widocznie przez uogólnienie ustawy skierować łacniej opinię całego kraju przeciw bandom.

Uniwersytet neapolitański otwarto na nowo d. 10. czerwca.

Garibaldowski projekt regulacji Tybru przyjęła z pewnemi zmianami komisja *ad hoc* wysadzona z parlamentu.

W belgijskim parlamencie minister sprawiedliwości wniósł już d. 8. bm. projekt do ustawy, względem karygodności ofiarowania usługi w przestępstwie.

Z boleścią przychodzi nam zapisać nowe dotkliwe straty, jakie ponosi nasze społeczeństwo. Utraciliśmy dr. Karola Libelta, Paulinę Wilkońską i ks. kanonika Wojciechowskiego. Dr. Karol Libelt, jeden ze najświatlejszych mężów naszego wieku, pełny gorących uczuć patrjotycznych i ludzkich, wielki filozof i znakomity pisarz umarł 9. czerwca w majętności swej, w Brdowie. Obszerniejszy jego życiorys umieszczamy poniżej. Paulina Wilkońska, znana w całej Polsce ze swoich utworów literackich, zacna Polka i niewiasta, wdowa po znanym pisarzu Auguście Wilkońskim, w ostatnich czasach stała korespondentka naszej gazety, umarła w Poznaniu tego samego dnia, co i Libelt. Dniem wcześniej umarł w Gnieźnie ks. kanonik Wojciechowski, dobry Polak, zacny obywatel i człowiek potężnego charakteru, czego dał dowód w ostatniej walce kościoła z państwem, jaka się toczy w zaborze pruskim. Obszerniejsze życiorysy Pauliny Wilkońskiej i ks. Wojciechowskiego podamy poniżej.

W Poniecu w Poznańskiem w d. 6. bm. odbył się wiec, staraniem ks. Brümla i

---

Literatura polska.

(Konkurs dramatyczny krakowski i Dramat bez nazwy)

Parę lat temu na konkurs dramatyczny krakowski nadesłaną została trajedja p. t. „Na Ukrainie." Wiekszość sędziów konkursowych, uznając niepospolite zalety tego utworu, nie dała mu wszakże żadnej nagrody z dwóch powodów, które w sprawozdaniu zostały później wymienione. Pierwszym była niescenicznosć tej trajedji, drugim, drażliwy jej przedmiot. Drażliwem wydało się sędziom poruszenie świeżych i boleśnie pamiętnych dziejów ostatniego powstania.

W roku bieżącym, tenże sam komitet sędziów konkursowych uwieńczył drugą nagrodą bezimiennego autora „Dramatu bez nazwy", którego treścią są te same wypadki, co się złożyły na osnowę trajedji „Na Ukrainie", a o którego wartości wewnętrznej i scenicznej, już samo sprawozdanie bardzo niedwuznaczną dało opinię.

Oto jest wyciąg z tego sprawozdania, drukowanego w odcinku *Czasu:*

„Dramat bez nazwy" czerpie osnowę z wypadków przed dziesiątkiem lat. Czerpie tę osnowę bez żółci i namiętności, fotografuje wiernie jeden z krwawych epizodów, ale go nie maluje, a tem mniej rzeźbi. Sama przez się osnowa jest dramatyczną — autor nie szukał efektów sztucznych, one mu się narzuciły z samej akcji dziejowej. Niema tu charakterów silnych, lecz są wykrojone sylwetki figur, które żyły, oddane tak jak żyły, bez udrapowań, bez poezji, bez opromienienia ich wyobraźnią. Naiwność pisarza, rzewność, z jaką odtwarza to co widział, nadaje urok temu z prostotą pisanemu dramatowi. Jakkolwiek brak tu znajomości dokładnej warunków scenicznych, a częste zmiany miejscowości utrudniają wątek działania, jednakowoż umie autor utrzymywać ciągłe zajęcie, potęgując je aż do samego rozwiązania..."

Komu przyszła chęć porównania tych dwóch na jednem tle osnutych dramatów, ten bez wątpienia zadziwić się musi, dlaczego one tak odrębnym uległy losom. Dlaczego trajedja „Na Ukrainie", o której powiedział J. I. Kraszewski w odcinku *Dziennika Poznańskiego*, że od czasu pokazania się trzeciej części „Dziadów" jest najznakomitszym utworem poezji naszej, pomimo nawet uznania, jakie sobie w kole sędziów konkursowych zyskała, upadła na konkursie roku 1873, a „Dramat bez nazwy" pod względem treści zbliżony, a więc również drażliwy, pozyskał drugą nagrodę w r. 1875. Czyby różnica dwóch lat miała tę drażliwość świeżych wspomnień tak bardzo złagodzić? Dzieją się rzeczy na świecie, o których się filozofom nie śniło... i „Dramat bez nazwy", odznaczający się wykrojonemi sylwetkami figur, bez poezji, bez opromienienia ich wyobraźnią, w którym znać brak znajomości warunków scenicznych i częste zmiany miejscowe utrudniają wątek działania, dramat taki dostał drugą nagrodę.

Musiały być przecież jakieś powody do podobnego postąpienia sędziów konkursowych, bo w logiczności ich sądu, w konsekwentną łączność ich wyobrażeń wierzyć potrzeba koniecznie, pod karą... rumieńca wstydu...

> Wer den Dichter will verstehen,
> Muss in Dichters Lande gehen.

Musimy się postawić na stanowisku sędziów, a może pytanie da się rozwiązać. Nie chodzi nam już o trajedję „Na Ukrainie" ale o premiowany „Dramat bez nazwy". Porównywać z sobą tych dwóch dramatów nie mamy zamiaru, zwłaszcza, że byłby to za wielki zaszczyt dla ostatniego, a ubliżenie dla pierwszego z nich, na które nie zasłużył.

Jak widać ze sprawozdania, sędziowie konkursowi mieli za dodatnią stronę „Dramatu bez nazwy" fotograficzną wierność w oddaniu wypadków, oraz prostotę i prawdę, która go ma cechować. Postaramy się przeto w jak najtreściwszym rozbiorze szukać zalet w ogólności, a szczególniej wyżej wskazanych.

Trudno na pewne określić, gdzie się akcja dramatu odbywa; nie w Kongresówce, to widać, nie w Galicji tem bardziej. Zdaje się, że na Rusi, która jest w tym razie jedną z prowincyj dawnej Polski. W pierwszej już scenie sytuacja się wyjaśnia. Matka, siadając przybita na duchu (!) rozpoczyna scenę słowami: Szał, szał, i nic więcej jak opłakany szał. (Patrz *Przegląd polski* zeszyt czerwcowy str. 175).

Matka: To tylko demonstracja!.. ta ostentacja mnie oburza, bo to profanacja!

Takie *mise en scene* przemawia bez wątpienia na korzyść autora, rzuca bowiem od razu światło na myśl utworu, oraz oswaja z jego stylem, co już jest rzeczą bardzo ważną. Ale idźmy dalej. Scena 2. wchodzi Jan (syn Matki), po krótkiej rozmowie Lincia (córka Matki) odchodzi i następuje nader charakterystyczna rozmowa Matki z synem, w której chodzi o to, czyby się nie dało Juliusza (drugi syn Matki) w tak zręczny sposób zadenuncjować, ażeby go aresztowano i wstrzymano od zaciągnięcia się do szeregów powstańczych. Matka mówi, że pod zamkiem byłby przynajmniej bezpieczny. (Patrz str. 179). Jan odradza i podejmuje się zaradzić temu inaczej Matka kładzie mu błogosławiącą rękę na głowę i odchodzi. Tu następuje monolog Jana, pełen żalów nad nieszczęsnym ruchem.

Jan: Codzień brałem w rękę gazetę ze skrytem pragnieniem wyczytania z niej, że on (ruch) został stłumiony, że te zebrania po lasach już przykrócone; że ci biedni, którzy się tam gromadzili, już rozprószeni!

Po tym monologu Jan wychodzi, i przez jakiś czas niema nikogo. (Ten ustęp dramatu jest bez wątpienia najszczęśliwszy). Następuje scena 5, wchodzą Lincia i Julian z psem, który się po chwili u nóg jego kładzie. (Tu mogłaby zajść pewna niedogodność na scenie, bo cóżby było, gdyby się pies położyć w tej chwili nie zechciał?) Rozmowa brata z siostrą ma za treść powstanie. Lincia z przerażeniem o niem słucha, ale powoli przejmuje się tą wiarą, jaką brat oddycha. Jest to jedna z bardzo nielicznych, znośnych scen „Dramatu bez nazwy". Ale jakież rozczarowanie spotyka nas krok jeden dalej — oto Lincia, która w rozmowie z bratem podniosła się cokolwiek do jego wysokości, w monologu sceny 6. mówi: „Przez cały marzec modliłam się do świętego Józefa, oddawałam nas jemu w opiekę; co środa odprawiała się msza święta przed jego ołtarzem, z prośbą, by on nasz biedny kącik strzegł od daremnego krwi rozlewu... O, ten dobry, kochany święty Józef nas wysłucha!.. to prośba po jego sercu!"

I to ma być typ polskiej dziewicy w owym czasie. Matka znowu powraca, po chwili Juliusz wchodzi pożegnać matkę, po kilku słowach matka wychodzi, Juliusz także, Lincia za nim. Następuje zmiana dekoracji. Nina rozmawia z Josafatem (komisarz Rządu Narodowego) na wpół romansowo-dramatycznie. Jozafat jest to blagier, fanfaron — gatunek rozbójnika salonowego, ale Nina go kocha, zwłaszcza, że z jakichś papierów, które jej powierzył, okazuje się, że posiada tytuł, herb i piękne nazwisko. Poznajemy nową jeszcze figurę, to Agata, ciotka Niny; kobiety te radzą o pozyskaniu dla ruchu Juliusza. Nadchodzą Jozafat, Zdzisław i paru innych. Krótka narada, którą przerywa Anna (żona Zdzisława), rzucając mu się na szyję, z żalem, że ją dla spraw publicznych zaniedbuje i nawet „o Jędrusia się nie pytasz, a biedactwo chorowało... ząbek mu się wyrznął."

Po wypowiedzeniu tej wiadomości, Anna wychodzi, po chwili kurtyna spada. Tu jest koniec aktu I.

Niepodobna, ażebyśmy w ten sposób skreślili wszystkie inne. Czytelnicy mają już wyobrażenie o sposobie, w jakim prowadzoną jest akcja „Dramatu bez nazwy". Pozostaje więc tylko opowiedzieć treść aktów następnych.

W akcie drugim odbywa się narada w domu Stanisława, rozmowa między Janem a Stanisławem nie doprowadza do żadnego rezultatu. Ryszard wnosi pakę amarantowego sukna na konfederatki, i pozuje cokolwiek na bohatera z tego powodu. Nadchodzą inni goście, między nimi i Juliusz. Zebrani dzielą się nowinami, i z radości śpiewają Hymn narodowy, poczem Stanisław zaprasza do jadalnej sali. Jan nie chce iść na obiad, pomimo błagalnej prośby brata. Zmiana dekoracji. Lincia skubie szarpie i monologuje: Czemuś więc tak smutna duszo moja, jakby w jakim ogrojcu! Nadchodzi Juliusz i zagłębia się w sofę, poczem zwierza się siostrze, że ma obok przechodzić transport broni moskiewskiej, którą zamierzają zdobyć.

Lincia. Ale żołnierze konwujujący? Cóż się z nimi stanie?

Juliusz. Ha!

Lincia (z przerażeniem). Nie macie ich zabijać przecie?

Przerażenie Linci zmniejsza się dopiero po oświadczeniu brata, że zabijać nie pragnie.

Lincia (błagalnie). Ach! tylko nie zabijać, nie zabijać nikogo!

Naprawdę, rozczulającą jest ta troskliwość polskiej dziewczyny o moskiewskich sołdatów, zwłaszcza w chwili, kiedy rodzony brat i rodacy idą na walkę.

Nadchodzi Jozafat, i zabiera Juliusza z sobą. Następuje rozmowa matki z Barankiewiczem (ekonom), który opowiada o złowrogiem usposobieniu ludu, poczem matka załamując ręce, mówi o młodzieży:

— Ona by zawsze rada po księżyc sięgnąć zębami.

Eksperyment zaprawdę bardzo ciekawy, a wyrażenie trafne i dystyngowane. Po takim wylewie wzburzonych uczuć, matka głęboko przybita, odchodzi do swego pokoju, a wchodzą Juliusz i Lincia uradowana wiadomością, że transport poszedł inną drogą. Koniec aktu drugiego.

Akt III. rozpoczyna scena na rynku w miasteczku, nie mająca nic wspólnego z treścią dramatu, będąca tylko niby tłem obrazu. Zmiana dekoracji. Są wprawdzie sceny między matką i Lincią, później między Lincią i Janem, ale niepodobna ich opowiedzieć, bo nie mają żadnej treści. Tyle tylko się dowiadujemy, że Juliusz wyruszył na odbicie owego transportu. Wpadająca Kostunia (służąca) donosi o zaburzeniu w miasteczku z powodu potyczki powstańców z Moskalami. Pomimo tego, że tam był i Juliusz, Lincia nie ma nic spieszniejszego jak się zapytać:

Ale żołnierze?... Co się stało z żołnierzami?

Kostunia. Ach panienko... wszyscy pozabijani!

Lincia (rozpaczliwie). O Boże, mój Boże!

Tu już rozrzewnienie nasze na widok takiego patrjotyzmu i miłości siostrzanej niema granic.

Jan wypada na miasto, Lincia rozmawia z Kostunią, która jej opowiada o rozbójniczych planach powstańców. Odpowiedzialność całą za rozbój w lesie składa ona na Juliusza. Jan powraca i między innemi wiadomościami przynosi i tę, że jednego żołnierza nietak ciężko rannego, Julek dobić nie pozwolił, wyratował go od śmierci.

Matka i Lincia: O! dzięki tobie Panie!

Wpada Jozafat, który jeszcze o niczem nie wie, i wyrzeka na nieład i nierozsądek swoich towarzyszy. Demaskuje się przytem jako tchórz i samolub. Oficer moskiewski przychodzi aresztować Jana.

Akt IV. Rozczulające rozmowy Wincentego (lokaja) z Kostunią, dowodzące ich przywiązania do panów, obok w ogólności konserwatywnego usposobienia. Nadchodzi także Barankiewicz. Ten ostatni ma monolog o chłopach, jak na ekonoma wcale wymowny:

„Z pianą na ustach, z krwią zabiegłym wzrokiem, bez pamięci, bez przytomności, tratujący jedni drugich, każdy usiłujący bądź co bądź dla siebie zagarnąć jak najwięcej, pijani chciwością itd. Dziś każdy dwór nasz to pustynia, każdy dom to szkielet, jak trupia głowa, świecący wydartemi drzwiami i oknami."

Z opowiadania Barankiewicza dowiadujemy się także, że jenerał moskiewski przeszkodził chłopom w grabieży. W ciągu tej rozmowy wpada jeden z powstańców donosząc, że się mu udało szczęśliwie wybrnąć z kłopotu, bo go uwolniono za wstawieniem się pani Zdzisławowej, zarówno jak i innych, a w ich liczbie samego Zdzisława, że więc cała odpowiedzialność spada obecnie tylko na Juliusza. Na wiadomość o tem matka wpada w niezmierne oburzenie, które się wreszcie kończy postanowieniem jechania do Juliusza. Znowu zmiana dekoracji. Scena indagacji sądowej, w której się okazuje dowodnie niezmierna głupota i ograniczenie aresztowanych, a zadziwiająca łogodność i względność sędziów wojennych — Moskali. Zmiana dekoracji — scena w hotelowej sali. Wszystkie kobiety dramatu spotykają się ze sobą, ażeby się podzielić wiadomościami o różnych rzeczach. Okazuje się, że Jozafat to jakaś bardzo podejrzana osobistość — prawie ajent moskiewski, a kapitan (Moskal) wzór szlachetności i coś w rodzaju *chevalier sans peur et sans reproche*. Sam proponował Juljuszowi, którego prawdopodobnie czeka śmierć, aby się ratował ucieczką, a nadto prosił go, ażeby dla lepszego pozoru jego samego cokolwiek zranił. Zaprawdę szczególniejszy Moskal! Zdzisław uciekając fabrykuje list do komisji śledczej, wyznając cały swój udział w powstaniu i rehabilitując tem Juljiusza. Nowa zmiana dekoracji — scena przedstawia kościół, w którym odbywa się chrzest dziecka. Jaki to ma związek z całością? to nieodgadniona tajemnica autora. Wbiega Lincia i błaga księdza Bolesława, ażeby się udał do więzienia po nowe a pewne wiadomości o Juljuszu.

Akt V. Krótka scena w hotelu — kapitan oddaje kartkę od Juljusza, z której się matka i Lincia dowiadują, że ma umrzeć. Dochodzi także wieść, że list Zdzisława już jest w ręku komisji, co jednak nie wpłynie na zmianę wyroku. Znowu zmiana — gabinet komendanta fortecy. Nowy ideał w nowej postaci Moskala. Komendant to człowiek bardzo uczuciowy — mówi długo i pięknie o Polakach, szkoda tylko, że chropowatym stylem, np.:

„Czemuż tego nie uszanować w tych, którzy i bez tego tyle stracili?" (str. 278) Wchodzi ksiądz Bolesław, z którym komendant rozmawia z wielkim szacunkiem, a po jego odejściu robi filozoficzną uwagę: „co to za dziwna ta ich katolicka wiara!" Znowu zmiana, matka i Lincia idą do więzienia Juljusza. Tu następuje scena, której tylko pierwszorzędny talent poetycki dotknąć by się śmiał. To też scena ta jest w dramacie naszym smutną profanacją. Po niej następuje podobnaż między dwoma braćmi. Ostatnia wreszcie zmiana dekoracji — wszyscy zgromadzeni w kościele — daje się słyszeć strzał — Lincia mdleje — dramat skończony.

Taka jest całość „Dramatu bez nazwy." O ile to się dało, śledziliśmy sumiennie za każdą prawie sceną, jakkolwiek wyznać należy, studjum tego rodzaju niesłychanie jest przykre.

Bądź co bądź, wolno nam teraz wydać sąd o tym utworze bezimiennego autora.

Już w sprawozdaniu, jakeśmy to widzieli, wykazane są braki dramatu, mianowicie niesce-

dr. Hejnowicza. Udział miejscowych obywateli i okolicznego ludu był ogromny. W sali na strzelnicy zebrało się przeszło 400 osób, kilkaset stało w przyległych pokojach i sieni, a przed strzelnicą zgromadziło się do dwustu kobiet, którym tłumaczyć dopiero musiano, że wstęp na wiec nie jest im prawnie dozwolony. P. Szymański w przemowie swojej starał się obudzić świadomość ludu co do praw, jakie mu się należą od rządzących, i obowiązków, jakie znowu od niego należą się społeczeństwu. Uchwalono na wiecu dwie rezolucje. Najważniejszą jednak sprawą wiecu było uchwalenie statutów „Stowarzyszenia,“ którego celem wzajemne pouczanie się, co do położenia interesów, praw i obowiązków ludności polskiej katolickiej w państwie pruskiem. Do stowarzyszenia tego zapisało się natychmiast 300 członków. Do zarządu stowarzyszenia wybrano 12, a do Rady zaufania 10 obywateli z mieszczan ponieckich, włościan, kilku księży i dr. Hejnowicza. Wiec trwał od godziny 4tej do 6tej po południu. Lud z podziwienia godną powagą w czasie obrad się zachował, okazując szczery i gorący dla spraw poruszanych współudział. Podobne wiece odbędą się niebawem w Krobi i Gostyniu.

Wybory posłów naszych, ks. dr. Respądka i G. Potworowskiego, przez sejm pruski unieważnione zostały. W skutek tego w **okręgu krobsko-wschowskim** niezadługo rozpisane będą **nowe wybory**. Z tego powodu *Dziennik Poznański* wzywa do rychłego urządzania wieców informacyjnych i relacyjnych zarazem: w Krobi, Gostyniu, Wschowie, Lesznie i innych.

Berliner Tageblatt w korespondencji z Petersburga pisze: „Zupełnie niewytłumaczone **złowrogie usposobienie przeciwko Niemcom** pojawia się od kilku dni w tutejszych pismach. Dotąd nie można jeszcze pochwycić faktów, które spowodowały to złowrogie usposobienie. Zupełnie tak, jak gdyby kto wszedł tylnemi drzwiami i zostawił takowe z umysłu lub też bez umysłu otwartemi; dość, że się czuje zakatorzonym. Nawet symptomaty tego zakatarzenia niełatwo określić. Dla uzasadnienia powyższych słów, korespondent przytacza rozmaite artykuły z politycznych pism moskiewskich.

Organ hr. Tołstoja, promotora prześladowań chełmskich, *Petersburgskija Wied.*, **musiały** na czas pewny **zaprzestać wychodzić**, ponieważ zabrakło redaktora i współpracowników. W społeczeństwie moskiewskiem niezupełnie jeszcze wygasło sumienie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 9. czerwca.

(*N.*) Za podstawę obrad walnego zgromadzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wzięte zatem zostały na wczorajszem posiedzeniu wnioski Rady nadzorczej, ażeby §§. 85 i 89. statutów zmienić tylko pod tym względem, że członkowie tej Rady nie będą wybierani na przyszłość przez walne zgromadzenie, ale przez okręgi wyborcze, któremi są: miasto Kraków, miasto Lwów, Bukowina i każdy z 19 dawnych cyrkułów (dlaczego Szląsk niema stanowić także okręgu wyborczego, niewiadomo), dwóch zaś tylko członków Rady nadzorczej walne zgromadzenie wybierać będzie. Do udziału w wyborach okręgowych, mają prawo członkowie uprawnieni do udziału w walnych zgromadzeniach, a w tych okręgach zamieszkali, to jest tacy, którzy w dziale ogniowym zabezpieczeni są najmniej na 5.000 złr. po wsiach, a 20.000 złr. po miastach, w dziale gradowym najmniej 3.000 złr., a w dziale zabezpieczeń na życie najmniej 2.500 złr.

Członek p. **Tański** pragnąc, aby zabezpieczeni na życie mieli specjalną swoją reprezentację w Radzie nadzorczej, wnosi, aby Rada nadzorcza składała się z 28 członków, z których dwóch ma być wybieranych wyłącznie z działu asekuracji życia, i prosi aby zgromadzenie uznało ten wniosek za naglący.

Członek p. **Dzianott** prosi o wskazanie ogólnej zasady ordynacji wyborczej, twierdzi bowiem, że słyszał, iż gdyby w jakim okręgu uprawnieni do wyboru się nie zjechali, to walne zgromadzenie członka Rady nadzorczej wybierać będzie.

Członek dyrekcji p. **Kieszkowski** zwraca uwagę na niebezpieczeństwo zmieniania statutów na ogólnem zgromadzeniu bez poprzedniego porozumienia i wyraża przekonanie, że niepodobna tak nagle takich wniosków uchwalać.

Członek dr. **Czesnak** broni swego wniosku postawionego na poprzedniem posiedzeniu, aby w Radzie nadzorczej zasiadało sześciu członków wybranych z działu asekuracji na życie.

Członek Rady nadzorczej br. **Baum** zwraca uwagę, że statut nie pozwala uchwalać wniosków naprędce i sądzi, że dotychczasowa reprezentacja, oparta na cenzusie jest dostateczną.

Członek p. Leonard **Wężyk** ze względu, że kwestje tego rodzaju nie mogą być w sposób pożądany traktowane w licznych zgromadzeniach, wnosi, aby polecić Radzie nadzorczej wypracowanie odpowiednich wniosków.

Członek p. **Dzianott** raz jeszcze wraca do obawy, że jeśli uprawnieni do wyboru się nie zjadą, to kto inny za nich wybierać będzie, i żąda wyraźnego postawienia zasady, że uprawnieni do wyboru w każdym obwodzie zawsze ostatecznie rozstrzygają o wyborze członka Rady nadzorczej, który ma ich reprezentować. Mowca nie objaśnia, a zapewne nie potrafiłby objaśnić, w jaki sposób chciałby zmusić do wybierania tych, którzy wybierać nie chcą.

Czł. dr. **Weigel** stawia wniosek, żądający, aby ubezpieczonym od ognia w miastach do wysokości 10.000 złr. służyło prawo głosu na ogólnych zgromadzeniach, nie zaś jak dotąd dopiero tym, którzy są ubezpieczeni w sumie 20 tysięcy złr. Mowca prosi, aby jego wniosek odesłanym został do Rady nadzorczej, dla zdania sprawy w roku przyszłym.

Czł. dr. **Czesnak** odstępuje od żądania, aby dział życiowy miał 6 reprezentantów w Radzie nadzorczej, i zgadza się z p. Tańskim na dwóch, dodając, że dla ułatwienia możnaby wniosek p. Tańskiego pogodzić z wnioskiem Rady nadzorczej w ten sposób, aby ci dwaj członkowie Rady nadzorczej, którzy mają być wybierani przez ogólne zgromadzenie, byli wybieranymi wyłącznie z pomiędzy zabezpieczonych na życie.

Czł. dr. **Zyblikiewicz** zabiera głos tylko co do formalnego traktowania i sądzi, że można tylko głosować nad tem, czy wnioski postawione mają być odesłane do Rady nadzorczej, a nie nad merytoryczną ich stroną, gdyż statut przepisuje, aby żadne wnioski, nie zbadane przez Radę nadzorczą, nie przychodziły pod obrady walnego zgromadzenia.

Sprawozdawca hr. **Męciński** przemawia za przyjęciem wniosków Rady nadzorczej, co do innych zaś wniosków, uważa je za rzecz nową i niespodziewaną i sądzi, że nagłe ich uchwalenie doprowadziłoby do zamętu. Ubezpieczeni na życie mają udział we wszystkich wyborach, a więc także mają udział w zarządzie i specjalnych przywilejów dla nich nie trzeba.

Czł. dr. **Czesnak**, po przemówieniu sprawozdawcy wyjaśnia jeszcze, że nie chciał bynajmniej, żeby dwóch członków Rady nadzorczej, mających reprezentować dział zabezpieczeń na życie, mieli wybierać sami zabezpieczeni w tym dziale, lecz żeby ich wybierało ogólne zgromadzenie w całym swoim składzie, ale tylko z pomiędzy zabezpieczonych na życie. — Musimy tu zwrócić uwagę tak dr. Czesnaka jak i innych stronników tego wniosku, że podobne rozczłonkowywanie Rady nadzorczej, według rozmaitych interesów w zakres działań Towarzystwa wchodzących, doprowadziłoby do absurdów, to jest do tego, że specjalnej reprezentacji w Radzie nadzorczej żądaliby wreszcie ci, którzy zabezpieczają domy murowane, ci, którzy zabezpieczają domy drewniane, specjalnie asekurujący budynki słomą kryte. asekurujący ruchomości, osobno chcieliby być asekurowanymi zabezpieczający się od gradu itd. Sam dr. Czesnak przyznał, że nie byłoby nic złego, gdyby i członkom gradowym osobną reprezentację przyznano, otóż należałoby ją w końcu przyznać każdemu zabezpieczonemu, któryby wykazał, że jego asekuracja jest w jakimkolwiek względzie różną od innych. Rada nadzorcza ma za zadanie czuwać nad ogólnym interesem Towarzystwa, a ten najprędzej straciłaby z widoku, gdyby się składała z ludzi, mających na widoku tylko partykularne interesa niektórych stowarzyszonych, bo w takim razie Towarzystwo kierowanem byłoby w duchu partykularnego interesu tych stowarzyszonych, którym statut albo wynik wyborów zapewniłby większość w Radzie nadzorczej. Podstawa takich wnioskich jest zatem z gruntu fałszywa, i jeżeli statut Towarzystwa ubezpieczeń potrzebuje jakiej zmiany, to chyba w kierunku wprost przeciwnym wnioskowi dr. Czesnaka, w kierunku, w jakim połowicznie poszedł wniosek dr. Weigla, a stanowczo wniosek p. Biechońskiego, o którym niżej będzie mowa.

Czł. p. **Tański** cofa swój wniosek i przystępuje do wniosku p. Czesnaka.

W głosowaniu przyjęto wniosek Rady nadzorczej ogromną większością, tudzież uchwalono, że Rada nadzorcza ma wypracować instrukcję wyborczą, na mocy której, jeszcze przed zatwierdzeniem jej przez ogólne zgromadzenie, ma być dokonanym wybór czterech członków, na miejsce występujących w roku przyszłym.

Co do wniosku dr. Weigla, większość oświadczyła się za odesłaniem go do Rady nadzorczej, zaś wniosek dr. Czesnaka upadł, oświadczono się bowiem przeciw odesłaniu go do Rady.

Czł. p. Wojciech **Biechoński** stawia wniosek, dążący do zupełnego zniesienia różnicy pomiędzy zabezpieczonymi w miastach i po wsiach, pod względem prawa do głosu i udziału w zgromadzeniach ogólnych.

Zgromadzenie również oświadcza się przeciw odesłaniu do Rady nadzorczej tego wniosku, zapewne dlatego, że wnioskodawca nie miał sposobności go umotywować, gdyż zdaniem naszem, różnica cenzusu dla członków miejskich i wiejskich nie jest bynajmniej usprawiedliwioną. Statut opiera ją na tem, że w miastach opłaty są niższe, a po wsiach wyższe, ponieważ po wsiach budynki są więcej wystawione na niebezpieczeństwo pożarów, ci zatem, którzy więcej opłacają, powinni mieć liczniejszą reprezentację. Jest to jednak pogląd, jak nam się zdaje, jednostronny, bo ci, którzy więcej składek opłacają, więcej też stosunkowo biorą wynagrodzeń; a że w Towarzystwach na wzajemności opartych, wynagrodzenia płacą się z wspólnej kasy, więc jasnem jest, że ci, którzy mają budynki stosunkowo bezpieczniejsze od ognia, bardziej czuć muszą ciężar wynagrodzeń za szkody w budynkach niedość bezpiecznych, przez pożary wyrządzane; zdaje się zatem, że tym sposobem interesa obustronne się równoważą, że zatem obie strony równe do reprezentacji mają prawo. Różnice pod tym względem dlatego tembardziej ze statutu usunięte być winny, że mogłyby kiedyś doprowadzić do rozbicia Towarzystwa na wiejskie i miejskie.

Czł. p. Władysław **Kowalski** stawia wniosek, aby dyrekcja nie była na przyszłość wybieralną, lecz mianowaną przez Radę nadzorczą. (Wielka wrzawa. Głosy: Niech motywuje! Inne głosy: Przejść nad tem do porządku dziennego! Śmiech.)

Spostrzegłszy przyjęcie, jakie ta niespodziewana bomba znalazła, p. Kowalski cofa swój wniosek.

Czł. p. **Gross** przed przystąpieniem do głosowania nad dalszemi wnioskami, zwraca uwagę, że głosując w ten sposób, zgromadzenie odstępuje od statutu. Co do każdego wniosku Rada nadzorcza powinna naprzód się oświadczyć, czy go uważa za naglący, inaczej wniosek uważanym być powinien jako niepodany na miesiąc przed zgromadzeniem, i wniosek taki powinien iść do Rady nadzorczej, aby z niego w roku następnym zdała sprawę.

W duchu tego przemówienia przewodniczący przerywa na chwilę posiedzenie, dla naradzenia się Rady nadzorczej nad nagłością dwóch jeszcze postawionych wniosków, a mianowicie p. Wybranowskiego, żeby oprócz członków dobrowolnie przyjeżdżających na walne zgromadzenia, powiaty mogły wysyłać na te zgromadzenia delegatów, którym koszta podróży mają być zwracane, tudzież p. Łodyńskiego, który żąda: 1) żeby zgromadzenie poleciło zbadanie stosunków z Towarzystwem Jakor, 2) żeby zgromadzenia walne odbywały się na przyszłość naprzemian, raz w Krakowie a drugi raz we Lwowie, 3) żeby oddziały Towarzystwa gospodarczego wysyłały swoich delegatów na walne zgromadzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Po dziesięciominutowej naradzie, hr **Męciński** imieniem Rady nadzorczej oświadcza, iż Rada nie uznała nagłości tych wniosków, co się zaś tyczy wniosku p. Łodyńskiego względem udziału delegatów Towarzystwa gospodarczego w ogólnych zgromadzeniach, Rada nadzorcza widzi potrzebę oświadczyć się zaraz przeciw takiemu mięszaniu się innego towarzystwa w sprawy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Członkowie Towarzystwa gospodarczego są po największej części członkami Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i jako tacy mają wszelkie prawa, lecz Towarzystwo gospodarcze, jako towarzystwo, żadnych praw do takiej ingerencji nie ma i mieć nie może. (Brawo).

W końcu tenże członek Rady nadzorczej odpowiada na interpelację p. Hubickiego, co do rezultatu zeszłorocznego operacji w Królestwie we współce z Towarzystwem Jakor przedsiębranych. Strata ogólna na tych operacjach wynosiła w r. z. 5.623 r. s. 67 kop., a w ogóle od zawiązania tych stosunków tylko 787 złr. 25 cnt., gdyż lata poprzednie były korzystne. Nawet strata zeszłoroczna okazałaby się znacznie mniejszą, gdyby od strat poniesionych w Królestwie, odjąć zyski na operacjach przedsiębranych wspólnie z Jakorem w Żytomierzu, gdyż w tej stronie działalność okazała się korzystną.

Po tej odpowiedzi przewodniczący zamknął obrady walnego zgromadzenia o godz. 1. po południu.

Paryż d. 5. czerwca 1875.

(*A*). Jedynym zawsze bohaterem chwili jest komisja 30stu z jednej, a ks. de Broglie działający za kulisami z drugiej strony. Dotychczas szło z projektami komisji dobrze, ale co będzie, gdy przyjdzie na porządek dzienny kwestja prawa o systemie głosowania! Wypowiedziałem już mniemanie, jako Izba w takim znajduje się stanie, że przechylenie szali zwycięztwa na jedną lub drugą stronę, zależy jedynie od legitymistów, których samo powstrzymanie się od głosowania zapewnia zwycięztwo lewicy; donosiłem też, iż najpoważniejszy organ legitymistów *l'Union* ofiarował się z pomocą monarchistom, dla zgniecenia radykałów — jak nazywa całą lewicę. Pokazuje się atoli, że w tym razie *l'Union* przemawiała tylko własnem imieniem i zupełnie przez legitymistów nie jest popartą, gdyż nazajutrz organ ks. Broglie, *le Francais* wystąpił z formalnem oskarżeniem legitymistów o zdradę stronnictw zachowawczych, z przyczyny rzekomych konszachtów legitymistów z lewicą. Artykuł ten wywołał kilka energicznych protestacji ze strony legitymistów, upominających się dla siebie o prawo kierowania sprawami własnego stronnictwa — lecz tak ton zgryźliwy artykułu *Francais*, jak uszczypliwy ton listu p. de la Rochette, dają bardzo wiele do myślenia, do przewidywania mianowicie, że lewica bardzo może mieć większość za sobą.

Za przykładem legitymistów, nie wypowiedzieli jeszcze ostatniego zdania w tej sprawie i bonapartyści. Odnowienie przymierza z monarchistami wszelkich odcieni bardzo im się uśmiecha; z drugiej atoli strony system głosowania zbiorowego przez departamenta jest ponętnym, bo tą drogą udałoby się przeprowadzić niejednego kandydata. Na którą stronę się przerzucą ostatecznie, trudno jeszcze prorokować, lecz zapisać należy, że jeden z ich przywódzców, Duguè de la Fauconnerie, dyrektor dziennika *l'Ordre* wydał w zeszłym tygodniu broszurę p. t.: *Si l'Empire revenait!*, w której kokietuje z orleanistami i legitymistami, pokazując im świetną perspektywę na wypadek odbudowania cesarstwa.

Co do rewizji w Lugdunie i Nevers mamy parę szczegółów. Pisaliście wraz z innemi dziennikami o liście adresowanym do bonapartysty Galloni d'Istria a noszącym własnoręczny podpis Ducrosa i pieczęć prefektury lugduńskiej. W liście tym miał prefekt Ducros oświadczać swoją przyjaźń dla bonapartystów. Pokazało się, że i podpis i pieczęć były autentyczne, lecz tylko dokument sam fałszywy, a z pewnego zwrotu tego listu domyślam się, że fałszerzowi udało się wykraść jakiś urzędowy dokument, zmyć na nim chemicznie wszystko, co było napisane, prócz pieczęci, której z przyczyny tłuszczu zmyć nie mógł i podpisu, który dla zużytkowania ocalił. Ducros z polecenia ministerstwa nakazał w prefekturze śledztwo, a pokazuje się że w całej tej prefekturze niema innych urzędników, oprócz bonapartystów. Z drugiej strony po rewizjach w Nevers dzienniki i prefekt departamentu głosili, że nic nie znaleziono. Otóż prywatną drogą z Nevers wiem, i jako autentyczny fakt podać mogę, że nazajutrz po tych rewizjach bonapartyści w Nevers chodzili jak struci i opowiadali sobie, że nie są pewni (!), czy list jednego z deputowanych, uprzedzający o tych rewizjach, nie popadł w ręce sędziego śledczego. Pojmuję, że jest się czemś niepokoić; uprzedzać o rewizji, to przeszkadzać postępowaniu sądowemu, odpowiedzialność ciężka groziłaby deputowanemu, lecz dotąd nikt o tym fakcie nie wspomina. Gdy atoli bonapartyści sami wyznają, iż nie są pewni, czy list ich kompromitujący nie popadł w ręce sądu, to można mniemać, że tak było w istocie, bo bonapartyści mają czujną policję.

Dufaure miał już dziś złożyć na Radzie ministrów swoje projekta do prawa prasowego, ich treścią ma być zniesienie stanu oblężenia, zniesienie przedwstępnego upoważnienia rządu na wydawnictwo, zaprowadzenie sądów przysięgłych, z wyjątkiem przestępstw obrazy względem cudzoziemskich rządów.

---

niczność formy, brak charakterów i brak poezji. Już te trzy zarzuty wystarczyłyby aż nadto do potępienia utworu dramatycznego — snać dramat niniejszy miał więcej szczęścia.

Reasumując wnioski, do których doszliśmy przez dokładne rozpatrzenie się w utworze premiowanym, stawiamy następujące zarzuty.

1. „Dramat bez nazwy“ jest najzupełniej niesceniczny i w żaden sposób przedstawionym by być nie mógł. Jeżeli bowiem publiczność dzisiejsza decyduje się jeszcze niekiedy widzieć na scenie zbyt częste zmiany i przerywaną ciągle akcję, to robi to dla wewnętrznych zalet dramatu, których niniejszy nie posiada.

2. „Dramat bez nazwy“ jest pod względem kompozycji najzupełniej niedołężnie sklecony. Oprócz tych, które sama treść podała, nie masz tu żadnych obrazów; sceny nie łączą się ze sobą żadnym loicznym węzłem; prawie każdą dałoby się wyrzucić; całość o tyle by tylko skorzystała, że byłaby krótsza. Intryga — żadna, charaktery szablonowe, są (według sprawozdania) jak wykrojone sylwetki osób. — To ostatnie, zupełnie słuszne określenie pozbawia „Dramat bez nazwy“ prawa do tytułu — dramatu.

3. „Dramat bez nazwy“ jest przerażającej brzydoty pod względem stylu i języka. Jedno i drugie razi nieraz ohydnym trywializmem (np. owo sięganie po księżyc zębami). Autor popełnia mnóstwo moskwicyzmów (np. przybita na duchu), używa nieraz złej składni i grzeszy przeciwko elementarnym prawom gramatyki.

4. „Dramat bez nazwy“, który jak już ze sprawozdania wiemy, odznacza się sylwetkami figur, oddanemi bez poezji, bez opromienienia ich wyobraźnią, nie może się liczyć do utworów poezji. Może być sprawozdaniem ówczesnych wypadków, broszurą polityczną — wszystkiem — tylko nie dramatem, nie dziełem poezji, za jakie się wydaje.

5. „Dramat bez nazwy“ pomimo zapewnienia sprawozdawcy jest nieprawdziwym pod względem oddania ducha ówczesnych ludzi i wypadków. Najbardziej spotwarzoną została kobieta polska. — Autor ją odarł ze wszystkich jej uroków. Serce — zastąpił chorobliwym sentymentalizmem, pobożność i religijność — dziecinną dewocją, miłość ojczyzny — jakiemś śmieciem uczucia, które z patrjotyzmem nie może mieć nic wspólnego. — Wszystkie tu kobiety — matka, Lincia, Anna, Nina, Agata — to istna kolekcja okazów niedołęztwa, samolubstwa, ograniczenia, próżności i — prawie idiotyzmu. Kiedyż nasze kobiety takiemi były? A cóż powiedzieć o mężczyznach? — to manekiny, pajace i łotry. Zaprawdę ładne wyobrażenie możnaby było powziąć o naszem społeczeństwie z tego utworu! I mieszaninę takich karykaturalnych sylwetek, komisja konkursowa uznała za prawdziwy obraz ówczesnej chwili.

6) Nakoniec „Dramat bez nazwy“ ze względu na swoją tendencję, o ile ta w charakterach i sytuacjach się przejawia, zasługuje na najkompletniejsze potępienie.

Tyle co do utworu — teraz słów parę o autorze.

Czy autor (lub jak powiadają autorka) chciał dramatowi swojemu nadać tendencję taką, jaką istotnie utwór ten posiada? Czy autor wiedział, jak publiczność tendencję tę pojmie? Czy przypuszczał naprzykład, że z wykreśleniem kilkunastu wierszy (mówimy to z całą śmiałością) dramat ten na każdej scenie moskiewskiej mógłby być przedstawiony? Czy zatem autor z zupełną samowiedzą popełnił wieloraką zbrodnię, bo wobec naszych uczuć narodowych, wobec świętości krwi ofiarnej, którą błotem powalał, wobec wreszcie prawdy dziejowej? Stanowczo mówimy — nie! — i to jest jedyna przyjemność, jakiej pisząc to sprawozdanie doznajemy. Naiwność autora, o której już w sprawozdaniu konkursowem jest mowa, charakteryzuje go na każdej stronie. Naiwna nieznajomość serca ludzkiego, naiwny pogląd na ważne dziejowe wypadki, naiwna śmiałość w malowaniu obrazów rozdzierających serce, a w „Dramacie bez nazwy“ rażących nas, jako okropna profanacja, — naiwne wyobrażenie o Moskalach, połączone z naiwną starannością uniknięcia jednostronności w kreśleniu ich postaci, wszędzie to samo, ta niedarowana naiwność. Że autor niema dramatycznego talentu wcale, że nie posiada w ogóle literackich (nie mówiąc już o poetyckich) zdolności, że źle włada językiem, że kłóci się z gramatyką, że posiada wykształcenie, które uniemożliwia mu wydawanie sądów o wypadkach tak wielkiej wagi, to wszystko prawda, ale złej woli uznać w nim nie mamy odwagi. Ze strony zatem publiczności, należy się autorowi względność taka, jaką mamy dla dziecka, które bawiąc się, nożem pokaleczyło siebie i innych.

Ale — jeżeli autorowi względnie wybaczyć można jego niefortunne targnięcie się na dramat takiej wagi, to niepodobna nam tego uczynić względem komisji konkursowej, względem tych sędziów, którzy „Dramatowi bez nazwy“ dali drugą nagrodę.

Dlaczego odrzuciwszy wprzód trajedję „Na Ukrainie,“ rzecz znakomitej wartości artystycznej, nacechowaną znakomitem oddaniem tych samych wypadków, które dały treść do „Dramatu bez nazwy,“ sędziowie dali drugą nagrodę temu dramatowi, który niema żadnej wartości literackiej ani scenicznej, a nadto uderza dwuznaczną tendencją?

Sprawozdawca komitetowy pisze: „treść sama sztuki jest arcydramatyczną, czyta się nie bez głębokiego wzruszenia, więc i widzów poruszyć potrafi.“ Oto jest wszystko co na obronę premiowanej sztuki powiedzieć było można, dając jej drugą nagrodę. Ależ trajedja „Na Ukrainie“ jest jeszcze bardziej dramatyczną a że silniejsze sprawia wzruszenie, o tem niema co mówić. Dlaczegoż więc „Dramat bez nazwy“ uzyskał łaskę komisji?

Jest jeszcze jedna okoliczność. Zarzucano trajedji „Na Ukrainie,“ że przedstawienie jej obraziłoby uczucia i przekonania polityczne wielu, przez okazanie w niekorzystnem świetle stronnictwa konserwatywnego. Byłaby to względna racja, gdyby nie ciąg dalszy tej samej historji, gdyby nie uwieńczenie „Dramatu bez nazwy,“ który fałszywem i stronniczem przedstawieniem stronnictwa ruchu, również dotyka w sposób bardzo bolesny uczucia ludzi innego zdania. Wiedziała o tem komisja, bo przecież i w jej łonie odezwał się głos jeden protestu. Dlaczegoż więc uwieńczono „Dramat bez nazwy?“ Czy przekonania i zasady stronnictwa nie-konserwatywnego nie zasługują na pewną delikatność ze strony konkursowej? Czy wreszcie owa komisja jest narzędziem tylko pewnej koterji a nie instytucją narodową, zatem z obowiązku, z natury rzeczy wolną od kastowych i koteryjnych uprzedzeń?

Skonstatowaliśmy fakt odrzucenia „Na Ukrainie“ i uwieńczenia „Dramatu bez nazwy.“ Określiliśmy i dowiedliśmy jaką ten ostatni ma wartość. Uderzyło nas postąpienie sędziów konkursowych — wypowiedzieliśmy nasze zdziwienie i oburzenie otwarcie i szczerze — spodziewać się przeto możemy, że komisja konkursowa ze swojej strony odpowiedzieć nam zechce i dlatego na teraz nie chcemy określać jej postąpienia... bez nazwy.

Należy się także od nas słówko uznania Szanownej redakcji *Przeglądu Polskiego*, która z podziwienia godną skwapliwością dramat premiowany publiczności podała. Jest to jeden więcej dowód prawdy przysłowia: *les beaux esprits se rencontrent.*

Dla szerszego koła czytelników naszych nie będzie rzeczą zbyteczną wiedzieć kto też zasiadał w komisji konkursowej, która premiowała „Dramat bez nazwy“. Podajemy przeto cały szereg nazwisk sędziów, między którymi nie jeden był czynnym członkiem ruchu 1863 r. i domagał się względów tego samego Rządu Narodowego, który w „Dramacie bez nazwy“ przez nich uwieńczonym, uosobiony został w postaci Josafata.

Oto jest skład komisji konkursowej r. 1875.: Artur Bartels, Feliks Benda, Karol Estreicher, Antoni Kłobukowski, Stanisław Koźmian, Henryk Lisicki, Mieczysław Pawlikowski, Artur Potocki, Łucjan Siemieński, Marjan Sokołowski, Al. Szukiewicz, Stanisław Tarnowski.

Kaz. Grzymała.

†

Dr. Karol Libelt.

Zapisaliśmy powyżej śmierć Karola Libelta, jako wielką narodową stratę. Jakoż jest to rzeczywiście wielka i długo niedająca się powetować strata. Libelt, jako uczony, jako obywatel, jako człowiek, świeci blaskiem najwyższych przymiotów. Samodzielny twórca systematu filozoficznego, wzorowy publicysta, całe życie swoje spędził na usługach ojczyzny, ludzkości i nauki. Życie jego wypełnione czynami wielkiej zasługi, przedstawia wzór, którego Polsce pozazdrościć mogą wszystkie narody.

Karol Libelt urodził się w Poznaniu dnia 8. kwietnia 1807 r. z rodziców ubogich, trudniących się rzemiosłem. Piewsze nauki, jakoteż i szkoły gimnazjalne ukończył w Poznaniu. W r. 1827 dla dalszego wzkształcenia, przeniósł się na uniwersytet berliński. Były to czasy wielkiej świetności tegoż uniwersytetu. Hegel ze swojej katedry poruszał umysły całych Niemiec w kierunku transcendentalnym. Wpływowi jego nauki ulegli i polscy jego uczniowie, w liczbie których najznakomitszym był niezawodnie Libelt. Za rozprawę: „De pantheismo in philosophia“, w której dokładnie wyłożył system Spinozy, otrzymał złoty medal. Oprócz filozofii poświęcał się Libelt w uniwersytecie matematyce i filologii.

W r. 1829. ze stopniem doktora filozofii opuścił uniwersytet i udał się w podróż po Niemczech i Francji. Rewolucja listopadowa zastała go w Paryżu. Na wiadomość o chwyceniu broni przeciwko najazdowi moskiewskiemu, przerwał dalszą podróż i pospieszył w rodzinne strony.

Wkrótce potem widzimy Libelta w mundurze prostego żołnierza, w szeregach narodowych, walczącego mężnie z Moskalami. We wszystkich ważniejszych bitwach uczestniczył, a za męstwo awansowany został na stopień podporucznika. Odwaga wojskowa Libelta budziła podziwienie towarzyszy, a ze strony Rządu narodowego, doczekała się odszczególnienia. Pierś jego ozdobiono krzyżem „Virtuti militari“ Po upadku Warszawy i klęsce powstania, Libelt powrócił w Poznańskie, gdzie rząd króla pruskiego mścił się na uczestnikach wojny, jakgdyby powstanie przeciw niemu wymierzone było. Karol Libelt osądzony został na rok więzienia, który odsiedziawszy w fortecy, otrzymał zawiadomienie, iż nadal zostaje pod nadzorem policji i nie wolno mu udawać się do miasta Poznania. Osiadł więc na wsi w Poznańskiem i trudnił się gospodarstwem, dzierżawiąc wieś Olejno. W tym czasie połączył się związkami małżeńskiemi z panną Szumanówną, córką znanego patrjoty i obywatela, a siostrą do dziś dnia żyjącego posła na sejm berliński i przewodniczącego kołu polskiemu.

W r. 1840 zwolniono Libelta z dozoru policyjnego i w tym roku po wielu latach nieobecności, przybył do Poznania. Pamiętna to data w życiu umysłowem Wielkopolski. Libelt mając przed sobą otworzone szersze pole, rozpoczął z przyjaciołmi polityczną i literacką działalność, która zamieniła Poznań na główne ognisko umysłowego i narodowego życia Polski. Libelt artykułami umieszczanemi w *Tygodniku literackim*, w *Dzienniku Domowym* i założonym przez siebie wspólnie z J. Moraczewskim *Roku*, umieszczał rozprawy filozoficzno-społecznej i literackiej treści, które były z zapałem czytywane. Pomiędzy niemi były rozprawy takiej wartości jak „O odwadze cywilnej, o wychowaniu ludów i o miłości ojczyzny“, nad którą nic w tym rodzaju piśmiennictwo polskie lepszego i piękniejszego nie posiada.

Pismo *Rok*, które Libelt wraz z Moraczewskim i Włodz. Wolniewiczem redagował w latach 1843, 4 i 6., należy do najlepszych, a może jest dotąd najlepszem perjodycznem, naukowo-literackiem pismem polskiem. Nietylko pismem, ale i żywem słowem budził wtedy Libelt ruch umysłowy. Prelekcje publiczne, które wtedy urządził a w których brali udział tacy ludzie jak Moraczewski i Krauthoffer (Krutowski), gromadziły wielką liczbę słuchaczy i tworzyły rodzaj polskiego uniwersytetu. Libelt wykładał pomiędzy innemi dzieje literatury niemieckiej. Część tych prelekcyj wydrukowana, jest dotąd u nas najlepszem studjum o piśmiennictwie niemieckiem. Działalność ta i obszerny wpływ Libelta nie podobały się rządowi pruskiemu. Libelt uległ powtórnie prześladowaniu, usunięto go bowiem z gimnazjum, gdzie w r. 1843 został zamianowany profesorem matematyki i fizyki. Rok ten odznaczył Libelt wydaniem wybornie przez siebie napisanego „Wykładu matematyki dla szkół gimnazjalnych“ w dwóch tomach (Poznań 1843—4).

Jednocześnie z naukową i literacką czynnością rozwijał Libelt czynność polityczną, mającą na celu propagandę w narodzie polskim demokratycznych zasad równości, wolności i braterstwa i oswobodzenie Polski z pod panowania trzech obcych mocarstw, za pośrednictwem powstania ludowego. Sprzysiężenie demokratyczne rozszerzyło się po całej Polsce. Kierowała niem centralizacja Towarzystwa demokratycznego polskiego na emigracji w (Wersalu), lecz jednem z głównych jego ognisk był Poznań. Utworzony w tem mieście komitet centralny którego Libelt był członkiem, kierował sprawami związku nietylko w zaborze pruskim ale i w zaborze moskiewskim. Zamierzone powstanie w r. 1846 skończyło się w Poznańskiem na wyprawie zbrojnej z Kornika do Poznania i na wyaresztowaniu tysiąca spiskowych. Karol Libelt był w liczbie uwięzionych. Z początku osadzony w więzieniu w Poznaniu, następnie w Moabicie w Berlinie był surowo badany i dociekany jako jeden z naczelników ruchu narodowego. Wolne chwile od śledztwa przepędzał Libelt na studjowaniu dziejów Francji w XV wieku. Rezultatem tych badań było napisanie jednotomowego dzieła, p. t. „Dziewica Orleańska.“

Owczesna Francja ujarzmiona przez Anglików a za wpływem cudownej dziewicy oswobodzona, przedstawiała nie w jednym razie podobne położenie do stanu w jakim się Polska znajduje. W książce też Libelta znajdują się rady i sposoby, które i Polskę skutecznie podźwignąćby zdołały. Styl obrazowy, język piękny, poetyczny, poglądy wzniosłe jak gdyby natchnione, czynią książkę Libelta o „Dziewicy Orleańskiej“ jedną z najwięcej zajmujących. W r. 1847 po ukończonem śledztwie rozpoczął się sławny na całą Europę proces Polaków w Berlinie. Jednym z uczestników procesu był Libelt, którego trybunał państwa osądził na śmierć, mającą się dokonać przez ścięcie.

Nie przyszło jednak do wykonania wyroku. Rewolucja 1848 roku przeszkodziła nienawiści niemieckiego rządu. Za przykładem Paryża wybuchła rewolucja w Berlinie, lud uderzył na bramy Moabitu i wyprowadził z więzienia patrjotów polskich. Do powozu, który się znajdował przed więzieniem, wsadzono Libelta i Mierosławskiego, wyprzężono konie, a lud własnemi piersiami pociągnął ich przed zamek królewski. Wołania ludu zmusiły króla Fryderyka Wilhelma IV do podpisania amnestji, do wyjścia na balkon i powitania oswobodzonych Polaków. Przemowa niemiecka Libelta do ludu zgromadzonego przed zamkiem królewskim, rozentuzjazmowała Berlińczyków do sprawy polskiej. Wszyscy gotowi byli pójść na Moskwę i upominali się u swego rządu o wojnę w celu oswobodzenia Polski.

Pod wpływem tych wypadków utworzono komitet polski w Berlinie, do którego i Libelt należał. Działanie tego komitetu, jakoteż przedstawienia deputacji z Poznania, wyjednały u rządu pruskiego obietnicę samorządu dla Wielkopolski, pod gwarancją wojska polskiego, mającego się w Poznańskiem utworzyć. Rząd pruski na to tylko obiecał samorząd, ażeby zyskać na czasie i utworzyć pozory, któreby mu pozwoliły cofnąć uczynioną obietnicę. Historja opisuje jakim sposobem dokonał swojego, wywołał powstanie w Poznańskiem i ...

Przegląd polityczny.

Belgia. Pewien jegomość strzelił do pułkownika Oliviera, przechodzącego przez bulwar brukselski. Tyle jest pewnego o fakcie, z którego dzienniki wiedeńskie zaczerpnęły materjał do wielkiej wrzawy przeciw katolikom i dodały, że obecny podówczas na bulwarze książę Flandrji, obronił Oliviera, strzeliwszy z rewolweru do mordercy. Pokazało się następnie, że książę wcale nie strzelał, jeno wraz z adjutantem starał się przytrzymać mordercę, który w szamotaniu się strzelił sam do siebie i zranił się. *Neue fr. Presse* okryła się z tego powodu śmiesznością w obliczu całej Europy. Że powyższy fakt dokonał się w jednym z tych dni, w których z powodu odbywanych procesji zachodziły pewne nieporządki uliczne, wyciągnął dziennik wiedeński wniosek, że strzał morderczy Oliviera pozostawał w łączności z burdami ulicznemi, a następnie zaczął twierdzić stanowczo, iż morderca był narzędziem ultramontanów. Pokazało się w końcu, że pobudką do strzelania była obelga prywatna, wyrządzona mordercy przez pułkownika.

Hiszpanja. Do tylu dawniejszych planów wojennych, wypracowywanych bądź to w ministerstwie wojny, bądź w sztabie armii północnej, przybył nowy, po którym spodziewa się rząd króla Alfonsa, zgnieść ostatecznie karlistów. Oto co pisze korespondent z St.-Jean de Luz do *Kreutz.-Ztg*:

Cabrera objął strategiczne przewództwo nad wojskami rządowemi. Jako gość kąpielowy w Biaritz zajmował się w godzinach wolnych od zatrudnienia, planami mającemi na celu zwalczenie karlistów. Projekta te dojrzały obecnie, a Jovellar, minister wojny, objął naczelne dowództwo nad armią środkową i działa według wskazówek Cabrery. Plan zaś hrabiego Morelli jest następujący: Na północy zawieszone zostaną kroki nieprzyjacielskie, t. j. armia rządowa zachowa na całej swej linii stanowiska obronne i ograniczy się na odpieraniu wycieczek karlistowskich. Armia środkowa otrzyma ze strony wojsk zostających pod dowództwem Quesady dwadzieścia batalionów posiłków i przejdzie pod naczelne dowództwo ministra wojny Jovellara. Zadaniem tego ostatniego będzie wyparcie po za Ebro armii Dorregaraya; gdyby wyparcie to się udało, połączy się zwycięzkie wojsko z jenerałem Martinez Campos i tak połączona armia starać się będzie wyprzeć Dorregaraya i Saballsa ku granicy francuzkiej. W Katalonii przyjdzie, zdaniem Cabrery, do oblężenia Seo de Urgel, mała ta jednakże warownia źle uzbrojona i zaopatrzona nie zdoła dłuższego stawić oporu. Po spełnieniu tego zadania i pozostawieniu w prowincjach wyzwolonych z pod jarzma karlistowskiego, odpowiednich załóg, pomaszeruje cała armia wzdłuż Ebro do Navarry i teraz dopiero rozpocznie się ogólne zaczepne działanie przeciw karlistowskiej armii południowej.

Przy wykonaniu tego planu wiele rachują na lichy stan armii Dorregaraya i na możliwe ztamtąd dezercje, oraz na sympatje ludności swej rodzinnej prowincji. Rachuba to bardzo zwodnicza, mimo to rząd wierzy w powodzenie planu, a Rada wojenna przyjęła go bardzo życzliwie.

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego, za czas od 1. lutego do końca kwietnia 1875.

Uchwalono rozpisać konkurs na profesora dyrygującego krajowej szkoły weterynarji.

Zatwierdzono ofertę K. Kraetera na dostawę kamienia dla krajowej szkoły weterynarji.

Oświadczono się przeciw nałożeniu na gminę m. Kołomyi obowiązku pokrywania niedoboru miejscowego funduszu szkolnego.

Oświadczono się przeciw nałożeniu na gminę m. Sambora obowiązku pokrywania niedoboru miejscowego funduszu szkolnego.

Wstawiono w budżet kilkunastu powiatów 4% dodatek szkolny.

Zatwierdzono 10 rekursów w sprawach gminnych i 7 w sprawach budowniczych.

Udzielono dr. Edwardowi Sawickiemu, prymarjuszowi na oddziale obłąkanych mężczyzn w szpitalu powszechnym we Lwowie, zasiłku w kwocie 500 złr. w. a. na podróż naukową.

Zatwierdzono budżety na r. 1875 dla szpitali prowincjonalnych w Przemyślu, Rzeszowie, Nowym Sączu, Stryju, Brzeżanach i Brodach.

Ponieważ budowa gmachu na Kulparkowie o tyle już postąpiła, że 36 sal dla chorych i front budynku ekonomicznego są na ukończeniu, polecono dyrekcji budowy o tyle przyspieszyć roboty wewnętrznych urządzeń, ażeby już w kwietniu I. oddział, w miesiącu maju II. oddział umysłowo chorych z szpitalu głównego do zakładu kulparkowskiego mógł być przeniesionym.

Przyjęto do wiadomości, iż rada gminna miasta Kołomyi uchwaliła przyczynić się datkiem w kwocie 2200 złr. do wynajęcia lokalności i rychlejszego wprowadzenia w życie sądu I. instancji w Kołomyi, o czem doniesiono do c. k. prezydjum sądu wyższego we Lwowie.

Odstąpiono c. k. prezydjum namiestnictwa do załatwienia petycje sejmowe:

a) gmin Chyrowa, Felsztyna i Nowego miasta o przeniesienie siedziby starostwa Staromiejskiego i sądu powiatowego Starosolskiego do Chyrowa.

b) gmin Bóbrki dominikańskie i Janowskie, Rokitno i Jaśniska, o wyłączenie z Gródeckiego starostwa a przydzielenie do starostwa we Lwowie.

Wydział krajowy uchwalił sprawozdanie do Wys. sejmu z wnioskiem utworzenia w Galicji zachodniej nowych trybunałów I. instancji w Jaśle, w Sączu, Bochni, Kolbuszowej i w Nowym Targu; zarazem udano się do c. k. ministerstwa sprawiedliwości z przypomnieniem uchwały Wys. sejmu z 14. grudnia 1873 względem rychłego utworzenia innych trybunałów we wschodniej i zachodniej częściach Galicji.

Wydział krajowy uchwalił sprawozdanie do Wys. sejmu z wnioskiem o wyjednanie ustawy, iż do ważności zapisu komprymisarskiego potrzebnem jest, ażeby ten zapis zeznany był aktem notarjalnym. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

†

Zapisujemy na tym miejscu wielką narodową stratę. Karol Libelt umarł w Brdowie pod Wągrowcem d. 9. czerwca w wieku 67 l. Życiorys jego podajemy w fejletonie.

Jednocześnie doniesiono nam o śmierci Pauliny z Lauczów Wilkońskiej, zmarłej w Poznaniu d. 9. czerwca. Strata to dotkliwa dla naszej literatury. Wilkońska, jako autorka kilkudziesięciu powieści, utrwaliła pamięć swoją w dziejach tejże literatury. Od lat czterech była stałą korespondentką *Gazety Narodowej* z Poznania. Ostatnią jej korespondencję pisaną na kilka dni przed śmiercią, drukowaliśmy w zeszłym tygodniu. Obszerniejszą wiadomość o życiu Wilkońskiej podamy w następnym numerze.

— Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie (w Narodnym Domu) znowuż przybyło kilka obrazów, a mianowicie: Franciszka Tepy olejny portret pana Bauera, bardzo podobny i pięknie malowany; Gramatyka, malarz z Krakowa, nadesłał krajobraz z okolic krakowskich; Błachowski młody a uzdolniony malarz zamieszkały w Wiedniu, przysłał dwa olejne obrazy. Pierwszy przedstawia sieroty wychodzące z cmentarza, drugi wdowę przynoszącą żydowi ślubną obrączkę na zastaw. Pierwszy z tych obrazów pełen poezji i dobrze malowany. Pan Błachowski lubo rodem ze Lwowa podobno po raz pierwszy wystawił swoje prace na naszej wystawie; J. Hruzik wystawił dwa męzkie portrety i żydów ważących złoto; Andrzej Grabowski oprócz dawniej wymienionych, wystawił portret J. Rychtera, znakomitego artysty dramatycznego i Widok wiosenny; Karolina Bierkowska z Krakowa nadesłała trzy rysunki, kredą robione: głowa mężczyzny, żyd modlący się i głowa dziewczęcia. W dziale rzeźby przybyło dwa medaliony. Z tych pierwszy Juljusza Słowackiego z kararyjskiego marmuru robiony przez Tadeusza Wiśniowieckiego. Medalion ten powinnoby Towarzystwo nabyć nie tylko dla dania zachęty tak utalentowanemu rzeźbiarzowi jak p. Wiśniowiecki, ale też dlatego, że medalion ten jest rzeczywiście dziełem artystycznem. Tenże sam rzeźbiarz wystawił drugi medalion wyobrażający poetę Stanisława Grudzińskiego w odlewie gipsowym. Żałujemy, że niema na wystawie ani jednej rzeźby p. Markoniego, rzeźbiarza znakomitego i profesora w akademii technicznej we Lwowie.

— Pan Franciszek Krzysztofowicz rozesłał właśnie prospekt pisma poświęconego sprawom gospodarstwa społecznego p. t. „Przegląd ekonomiczny“, który co soboty pod jego redakcją wychodzić zacznie z dniem 15. t. m. Z prenumeratą, która 6 zł. rocznie wynosi, udawać się należy do „Administracji *Przeglądu ekonomicznego* we Lwowie, ulica Kopernika l. 9, gdzie urząd telegraficzny.

— Zabawa ogrodowa na dochód Stowarzyszenia pracy kobiet, projektowana dawniej na niedzielę to jest dnia 13., odbędzie się w ogrodzie miejskim 12. b. m., czyli w sobotę. — O ile nam wiadomo, komitet Stowarzyszenia dołożył wszelkich starań, ażeby zabawa ta dla każdego biorącego w niej udział, pozostała miłem wspomnieniem. Fanty do loterji przeznaczone, odznaczają się niezwykłym doborem i wartością; muzyki wojskowe i oświetlenie wieczorem, uprzyjemniać będą pobyt w ogrodzie. Sądzimy przecież, że i bez tej koniecznej nieraz zachęty, przyjąć zechcą udział w zabawie ci wszyscy, dla których kwestja zapewnienia kobietom bytu, drogą uczciwej pracy, stała się naglącem już dzisiaj, społecznem zadaniem.

— W sobotę dnia 12. czerwca 1875 o godz. 6. z południa odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego. Na porządku dziennym: 1) Zamknięcie rachunku za rok 1874; 2) budżet na rok 1875; 3) wybór Wydziału; 4) sprawy administracyjne.

— Wczoraj rano otruł się we Lwowie z powodu nieszczęśliwej miłości uczeń szkoły lasowej, nazwiskiem Tarnawski. Winną tu jest podobno jakaś piękna Podolanka.

— Produkcje pana Siedleckiego, które ... stawiał się przedwczoraj i wczoraj publiczności naszej w teatrze, były wprawdzie po największej części prawie wszystkie od dawna znane, przyznać mu jednakże było trzeba, że i on wykonywa je z nadzwyczajną zręcznością, za co huczne zbierał oklaski.

— Pisaliśmy wczoraj o niemożności utrzymania porządku na cmentarzu i ustrzeżenia tego miejsca od szkód wyrządzanych, bądź to w nocy, bądź w dzień przez ludzi, którzy dla niczego nie mają poszanowania. Dzisiaj zaś dochodzi nas np. skarga, że nie tylko kwiaty bywają wyrywane z korzeniem, lecz nawet nikną ławki, ustawiane przy grobach dla wygody zwiedzających. Jest to tylko jeden więcej fakt przemawiający za dodaniem dozorców. Skarżą się także, że kamienie z walących się pomników, używane bywają obecnie do budowy bramy cmentarnej. Zdaje się, iż można by czemuś podobnemu w ten sposób zapobiedz, że już przy samem zakupnie gruntów przynajmniej pod groby familijne, żądać by można pewnej małej sumy, któraby utworzyłaby kapitał, z którego procentów uskuteczniać by można później naprawę uszkodzonych grobów.

— Z festynu danego w ubiegłą niedziele na korzyść funduszu „Gwiazdy“ wpłynęło 802 zł. brutto, a po odtrąceniu wydatków na opłatę dwóch muzyk, oświetlenia itd. 450 zł. czystego dochodu, do kasy Towarzystwa. Komitet urządzający zawiadamiając o tem, składa równocześnie szanownym paniom, które się gorliwie zajęły sprzedażą fantów, jakoteż całej szanownej publiczności, która ten festyn swym udziałem zaszczycić raczyła, najgłębsze podziękowanie.

— *Ojczyzna* wczorajsza, donosząc o blizkiem wystąpieniu pani Zimayer w „Poczwarce“ dziwi się, że tę rolę odebrano pani Nowakowskiej a oddano pani Z., „k t ó r a d o r ó l d r a m a t y c z n y c h n i e m a z a m i ł o w a n i a.“ Możemy poinformować nader logiczną *Ojczyznę*, że rolę „Poczwarki“ oddano pani Zimyer tylko na jej własne żądanie, pisać więc o braku zamiłowania artystki do ról podobnego rodzaju, bez spytania się jej samej, jest co najmniej niestosownem, a tem niestosowniejszem jest, nazywać odebraniem roli, chwilową zmianę w obsadzie, za którą się oświadczył z wielu względów artystycznych Goethe, a w czem naśladują go dotąd wszystkie sceny niemieckie.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Przypadkową śmiercią zginął d. 5. bm. włościanin z Lisznej, w Sanockiem, Michał Gębalik. Kąpiąc się w rzece Sanie w nietrzeźwym stanie, uniesionym został prądem wody i utonął. — Dnia 18. maja skoczył do Dniestru w zamiarze samobójczym i utonął włościanin Fedor Antków z Kośmierzyna, w powiecie buczackim, zmarnowawszy i przepiwszy poprzednio całe swe mienie. — Dnia 8. maja służąca u Józefa Jasińskiego z Cergowej, w Krośnieńskiem, Elżbieta Nawratowiczowa, rodem z Iwli, wyszła po wodę do rzeki Jeziolki i już nie wróciła do domu służbodawcy. Dopiero dnia 19. maja wypłynęły zwłoki nieszczęśliwej z rzeki, gdzie prawdopodobnie prądem wody pod skały wtrącone zostały.

— **Mianowania**. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował następujących praktykantów sądowych auskultantami sądowymi mianowicie: Wiktora Piwockiego, Bohdana Bohosiewicza, Michała Terleckiego, Jana Jarinę, Hugona Garusa, Jędrzeja Tangla, Fryderyka Dytricha, Hipolita Kopyściańskiego, Władysława Prokopowicza, Gustawa Jelinka, Józefa Kulczyckiego, Władysława Wyspiańskiego, Kazimierza Zarzeckiego, Włodzimierza Argasińskiego, Jonasza Sokala, Jana Skwarczyńskiego, Ludwika Eiselta, Józefa Zawadzkiego, Wiktora Olszewskiego, Włodzimierza Wilke, Damiana Sawczaka i Leona Bombacha.

— **Na fundusz zakupna** Unji Matejki złożyli prócz wykazanych już w *Gazecie Narodowej* 13176 złr. 68 ct. przez delegata p. Kielanowskiego w Kamionce pp. Alfred Lewakowski i Michał Szumlański po 5 złr.; razem 10 złr. — przez księgarnię p. Gubrynowicza p. Józef Zawadzki 5 złr. — przez *Dziennik polski* ze składek w Szczercu pp. Berchard 2 złr., dr. Orzukiewicz, Zuker, Tanasiewicz, Kropiński, Harasimowicz po 1 złr.; ks. Prawdzikowski 1 złr. 50 ct.; Koberwein 1 złr. 50 ct.; Sawicki 30 ct.; Pełka 50 ct. razem ze Szczerca 10 złr. 45 ct. — przez Wydział Rady powiat. w w Turce: Rada powiat. 25 złr.; A. Strzelecki 3 zł.; Doening, Polanowski, Czyrniański, Brysiewicz, Sobolewski po 2 złr.; ks. Mikus i Schechter po 1 zł.; razem z Turki 40 złr. — p. August Mazewski 1 złr.; ks. Roman Czartoryski 100 złr. — przez *Dziennik polski* z przedstawienia w Kniażycach 15 złr. — przez lwowskie Towarzyst. przyjaciół sztuk pięknych Rada miejska w Wieliczce 5 złr.; K. B. z Drohobycza 20 złr.; ajencja p. J. Aywasa od pp. K. Mikołajewiczowej 15 złr.; J. Jakobenza i J. Aywasa po 10 złr.; od pp. T. Korytkowej, K. Romaszkanowej i M. Aywasa po 5 złr.; od W. Sozańskiego 1 złr.; razem przez Tow. przyj. sztuk pięk. we Lwowie dalsza składka 76 złr. Razem we Lwowie dotychczas 13434 złr. 13 ct.

— **Sokołówka**. Ciągłe kradzieże koni i t. p. spowodowały, że w Toporowie utworzono stację żandarmów. Jak użyteczną jest ta instytucja, dowodzi to, że teraz żadnych wypadków kradzieży niema, podczas gdy dawniej ciągle okolicę dręczyły. Szczególniej do oczyszczenia okolicy z łotrzyków przyczynił się komendant posterunku toporowskiego i z pewnością, gdyby wszędzie tak jak ten, wszyscy komendanci również energicznie i pracowicie się zajęli swym obowiązkiem, zdaje się, że wtedy sądy by dużo mniej miały ze złodziejami do czynienia. Jednakowoż to smutne, że teraz, gdy nasza okolica jest spokojniejsza o swoje konie — dochodzą nas wieści, jakoby chciano zwinąć stację żandarmerji w Toporowie dla braku wypadków. Po zwinięciu takowej, jesteśmy pewni, znowu tak samo, jak dawniej dziać się będą bezprawia.

— **Krystynopol** d. 9. czerwca. Dnia wczorajszego pomiędzy 3 a 4 godz. popołudniu wszczął się pożar w miejscowości Nowym dworze, przez uderzenie pioruna. Zgorzało 7 stodół włościańskich, prawie wszystkie napełnione zbożem nie młóconym. Ogień ten niespodziewany niebył by się tak szeroko rozgościł, gdyby był ratunek, ale niestety każdy ratował siebie, chociaż mógł być bezpiecznym, bo przedtem był deszcz ulewny, a wiatru nie było, jednakże brakowało kogoś, ktoby kierował ratunkiem. Słowem ludzi było dosyć, i gdyby tylko każdy był przyniósł konewkę wody, zamiast biedz z próżnemi rękami, byłby został ogień może przy trzeciej stodole ugaszonym. Lecz jeden tylko wachmistrz żandarmerji miejscowej, i syn aptekarza, zajmowali się rozumnie gaszeniem.

Była także c. k. straż skarbowa na miejscu pożaru, lecz całkiem nieczynna, nie wiadomo czyli z obawy, że była w czynnej służbie, czy może z przesądu, że ognia przez piorun spowodowanego, gasić nie można.

— (P) **Przemyśl**. Festyn i loterja fantowa na dochód stowarzysz. św. Józefa d. 6. t. m., zupełnie się nie powiodły. Od samego otwarcia festynu t. j. od godziny 5. do godz. 9 wieczór, deszcz padał mocny i w krótkich tylko chwilach można było zamknąć parasole; prócz tego każdej chwili groziła silna burza, bo huczało nad głowami. Przy takich stosunkach trudno mówić o dochodach, trudno nawet pisać sprawozdanie z festynu, którego odłożenie na późniejszy i pomyślniejszy czas festynu i loterji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Program wystawy rolniczo-przemysłowej w Stanisławowie, urządzonej staraniem „Oddziału Towarzystwa gospodarskiego“, połączonej z losowaniem.

(Dokończenie.)

§. 14. Przedmioty wylosowane lub zakupione, jakoteż wszelkie inne przedmioty po ukończonej wystawie mają być bezzwłocznie z miejsca wystawy zabrane kosztem stron interesowanych. (§. 7.)

§. 15. Gdyby wystawcy życzyli sobie swoje okazy sprzedać przez licytację, natenczas na dwa dni przed zamknięciem wystawy, mają się zgłosić do komitetu, który się tą sprawą zajmie, za opłatą pół procentu od sumy ze sprzedaży uzyskanej.

§. 16. Każda sprzedaż z wolnej ręki ma być komitetowi wystawy zameldowana, od otrzymanej zaś ceny należy złożyć: od inwentarza żywego 3 procent, od inwentarza martwego 1 procent na koszta wystawy.

§. 17. W ciągu trwania wystawy żadnego przedmiotu z miejsca usuwać nie wolno.

§. 18. Komitet wystawy najusilniej starać się będzie o zarządzenie wszelkich środków bezpieczeństwa i ostrożności od ognia i złodzieja, nie ręczy jednak za wszystkie nadzwyczajne i nieprzewidziane wypadki.

§. 19. Jednorazowy bilet wstępu na wystawę kosztować będzie 20 ct., bilet zaś na cały czas wystawy 1 złr. w. a. Wystawcy i ich służba wolni są od wszelkiej opłaty.

§. 20. Pasza dla zwierząt oraz słoma i drzewo opałowe, dostarczone będą po cenach przez komitet stale oznaczonych.

§. 21. Przy próbach pługów, będą wyznaczone nadgrody pieniężne dla parobków w uznaniu najlepiej orzących.

§. 22. Komitet dołoży wszelkich starań, ażeby gościom przybywającym na wystawę uprzyjemnić ich kilkodniowy pobyt. W tym także celu ustanowione będą stałe ceny za pomieszkania, również za zdrowe i porządne jedzenie.

§. 23. Komitet żywi niepłonną nadzieję, że gospodarze, rolnicy, fabrykanci i przemysłowcy zechcą tę wystawę jak najliczniej odwidzieć i obesłać, tembardziej, że Stanisławów jako punkt środkowy rozległych powiatów, liczuie przez obywateli ziemian, zamieszkałych, będący na całem Pokuciu miejscem do wystawy najkorzystniejszem, nastręcza dla fabrykantów i przemysłowców korzystną sposobność do spieniężenia swoich wyrobów.

§. 24. Wszelkie pisma tej wystawy dotyczące, należy adresować „do komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej“ na ręce Wgo Zygmunta Święcickiego w Stanisławowie.

Stanisławów, dnia 18. lutego 1875.

Prezes, *Stanisław hrabia Dunin Borkowski.*

Sekretarz, *Zygmunt Święcicki.*

Ostatnie wiadomości.

Z przedlitawskich sfer urzędowych agitują za zebraniem zjazdu kupców i przemysłowców przedlitawskich i węgierskich dla wspólnego zamanifestowania się w sprawie cłowo-handlowej tak co do Związku austro-węgierskiego jak i konwencyj i traktatów za granicą. Rząd przedlitawski spodziewa się, że przez ten zjazd będzie można w danym razie wywrzeć presję na rząd węgierski, sądzi bowiem, że interes kupców i przemysłowców obu części monarchii jest daleko więcej identycznym, jak interesa ogółu tych części.

W angielskiej Izbie niższej parlamentu odbyło się wczoraj drugie czytanie billu w sprawie rozszerzenia systemu przymusowej oświaty. Rząd opierał się billowi. Ustanowienie rad szkolnych w całem państwie, osobliwie na prowincji odrzucono 255 głosami przeciw 164.

Do Londynu przybył sułtan Zanzibaru.

Z Paryża donoszą, że poseł hiszpański zaprzeczył pogłoskom rozsiewanym o najnowszych zajściach w Hiszpanii, i oświadczył, że cały półwysep z wyjątkiem okolic zajętych przez karlistów, jest spokojny.

Z Wersalu donoszą d. 10. bm.: Minister oświaty zapowiada w Izbie, że przy trzecich obradach nad ustawą szkolną, żądać będzie zmiany w drugim artykule. Minister nie chce pozostawić gminom, departamentom i dyecezjom prawa zakładania szkół wyższych.

Książę Milan powrócił d. 8. tm. wieczór do stolicy, której ludność powitała go, jak donoszą, bardzo serdecznie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bruksella d. czerwca. „L'Independance“ ogłasza dosłownie projekt ustawy o karygodności nastręczania popełnienia zbrodni. Kto nastręcza popełnienie zbrodni, śmiercią albo ciężkiem więzieniem karanej; kto nastręcza się do uczestnictwa albo stręczenie przyjmuje; ma być karany więzieniem od trzech miesięcy do pięciu lat. Winni mogą być skazywani na wygnanie z kraju, albo na pięć do dziesięciu lat dozoru policyjnego. Proste nastręczanie się ustne nie jest karygodnem, jeżeli nie było dawane pod warunkiem prezentów, obietnic.

Ustawa o wydawaniu zbrodniarzy otrzyma dotyczący dodatek.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10. czerwca 1875.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	233 40.	Anglo-austr.	128 50
Unionsbank	106.80.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	235 25.	Kolej połudn.	106.—
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 10. czerwca 1875.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	41.75	Węgier. kred.	223.50
Anglo-austr.	127.90.	Unionsbank	105 60
Kolej Kar. Lud.	235.—.	Nordbahn.	196 75
Kolej południo.	104.50.	Kolej Alföld.	133 —
Kolej Elżbiety	182.—.	Kolej Lw.-czer	139.—
Węg. Nordotstb.	126.50.	Vereins-Bank	13.—
Wiener-Bauges.	30.—.	Węg. Ostbahn.	50.75
Gal. indemniz.	88.—.	Losy z r. 1864	134.25
Franco-H.-Bank	60.—.	Verkehrsban	93.—
Losy tureckie	55.25.	Baubank-Act.	11 50
Kolej państwow.	279.50	Bankverein	105,50
Wied. Bauver.	25.25.	Losy węgier.	81.50

Usposobienie spokojne.

Berlin, 9. czerw. Russ. Banknoten 281.80. Credit. Act. 420 50 Lombarden 193.— Galizier 106,25 Staatsbahn 513.— Rumänier 35.10 Oesterr.-Banknoten 183.90. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w połu. dnie. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 27. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niezdielę o 8 godz. 20 m. po południu.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. czerwca.	płacą zlr.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	234 50	236 50
" Lwow.-Czern. Jassy	139 —	41 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	250 —	252 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	87 75	88 75
" " " 4 pr. w. a.	79 50	80 50
" " " 5 pr. okres.	87 75	88 75
Banku hip. gal. 6 pr.	92 50	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 25	101 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	90 80
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 60	88 2
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 75	93 —
Losy miasta Krakowa	15 75	16 75
" " Stanisławowa	15	16 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 12	5 21
Dukat cesarski	5 16	5 26
Napoleondor	8 86	8 93
Pół imperjał rosyjski	8 94	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	101 50	103 —
Wiedeń d. 8. czerwca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr	70 25	70 35
" " w sreb. 5 "	74 50	74 60
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	262	266
1839 ⅕ losu	[illegible]	[illegible]
1864 po 250 zł. 4 pr.	[illegible]	[illegible]
1860 " 500 zł. w. a. 5 pr	112 25	112 50
1860 " 100 " "	116 50	117 —
1864 " 100 " "	133 50	134 50
Listy zast. [illegible] po 120 5 pr	27	2[illegible] 25
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 75	88 25
Bukowińskie	7 —	— —
Inne publiczne pożycz.		
Węg. [illegible] poż. kol. po 120 zł. 5 p	101 30	101 50
Węg. poż. prem. po 100 złr	81 25	81 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	55 25	55 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	129 50	130 —
Bodencred. an po 200 zł. 40 pr.	— —	— —

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	748	752 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	42 25	42 75
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	60 —	60 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	246	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	— —
Renten bank po 200 złr.	—	— —
Banku nar. austr po 600 zł	963	965 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	— —
Unionbank po 140 złr.	107 50	107 75
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	13 50	14 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	93 50	94 —
Wied. bankver. po 200 złr	108 50	109 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	69 25	69 75
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	137 25	138 25
Dniestrzańskiej " "	—	— —
Elżbiety " m. k.	183 —	183 50
Ferdynanda półn. po 1050 złr. m. k.	1965	1970
Franc. Józ. po 200 złr w. a	70 —	71 —
Kol. gal. Karl. po 200 złm.	235 75	236 —
Lw. [illegible] po 200 [illegible]	140 —	141 —
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	—	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	—	— —
" " lit. B. po 200 zł. sr	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	139 75	140 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	286	287 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	109 50	109 75
Tramway wied. po 200 zł	121 50	122 50
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	118 50	119 50
Węg.-płn. wschod p. 200 zł. s	126 25	127 —
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	51 50	52 50
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	128 75	129 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr po 200 zł.	12 —	[illegible] 2 50
" " wied. " 100 "	26 10	26 30
" tanich pom. po 100 z.	8 75	9 —
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	96 60	97 —
" spłac. w 33 lat 6 p. wa	87 [illegible]	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	78 50	— —
" " 5 pr. w. a.	87 —	— —

	zł.	a.
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	
" " " w. a.	9795	9810
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	7570	7590
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	7650	77 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w a	— —	— —
Dniestrzańska 300 " "	—	26 —
Elżbiety po 5 pr. srebr w a	9325	9375
" em. 1862 5 pr.	9235	93 —
" em. 1870 5 pr.	—	— —
" em. 1872 5 pr.	—	97 —
Ferdynanda półn. 5 pr. m k	99	9950
" " 5 pr. w. a	9225	— —
" " 5 pr. sr.	1049	105 0
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	1012	[illegible]
" II. em. 5 pr.	10050	[illegible]
" III. em. [illegible]	9850	90 —
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. [illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w a	7975	8025
Lw. Czer. Jas. II. em. [illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	839	8150
Lw. Czer. Jas. III. em. [illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w a	— —	76 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. [illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a		
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w.	—	89 —
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w	—	87 —
" " 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w		87 —
Siedmiogrodz. 600 fr 5 pc	7335	7375
Papiery loteryjne (sz.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	16 —	167 0
Klary po 40 złr. m. k.	2750	28 —
Keglevich " 10 " "	12 —	13 —
Krakowska po 20 złr.	—	— —
Palffy " 40 " "	2775	2825
Rudolfa " 10 " "	1350	1375
Ks. Salm " 40 " "	2675	3725
St. Genois " 40 " "	2775	28 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł w. a.	1550	16 —
Waldstein po 20 zł. m. k	2275	2325
Windiszgrätz po 20 zł. "	2125	2175
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.		— —
Frankfurt 100 zł. (südd.)	5464	5410
Hamburg 100 mark. banko.	54	5410
Londyn 10 ft. sterl	11165	111 5

dny system rządzenia. Libelt po powrocie do Poznania był członkiem komitetu narodowego powstania, który był naczelną władzą ówczesnego ruchu. Starał się on powstrzymać powstanie, a następstwem tego starania było zawarcie konwencji w Jarosławcu z jenerałem Willisenem, przy której Libelt wystąpił jako negocjator. Prusacy napadli na wojsko polskie, konwencję zerwali, a następnie przytłumiwszy powstanie wcielili Poznańskie do rzeszy niemieckiej. Przeciwko temu wcieleniu protestował Libelt na sejmie rzeszy w Frankfurcie n. M. w mowie, która należy do arcydzieł krasomowstwa.

Założona przez Augusta Cieszkowskiego w Poznańskiem liga polska, była stowarzyszeniem liczącem przeszło pół miliona członków. Liga zorganizowała Polaków w zaborze pruskim i nadała im niejako własny rząd. Libelt był członkiem głównego zarządu ligi i najlepszym mówcą na walnych zgromadzeniach.

Na kongresie słowiańskim w Pradze, do którego pomysł podał Moraczewski, Libelt był przewodniczącym sekcji polsko-szląskiej. Jego to redakcji jest manifest kongresu do Europy, który po raz pierwszy wyraził zbiorową myśl Słowian.

Wybrany jako poseł na sejm pruski do Berlina, Libelt przez lat 20 kilka pełnił obowiązki deputowanego i niejednokrotnie był przewodniczącym koła polskiego na tym sejmie. Mowy przez niego wypowiedziane w obronie języka polskiego i praw polskich, zebrane razem, przedstawiłyby w najlepszem świetle polityczną działalność tego męża stanu, który zarówno rozumem, jak sercem górował po nad współczesnymi. W r. 1849 założył Libelt pismo, poświęcone polityce i sprawie narodowej p. t. *Dziennik Polski*. Wybornie redagowane to pismo, zostało przez rząd pruski ukrócone, poczta bowiem z rozkazu rządu odmówiła mu rozsyłania numerów. *Dziennik* przestał wychodzić 29. czerwca 1850.

W Towarzystwie naukowej pomocy, jak i we wszystkich towarzystwach w ostatnich latach formowanych w Poznańskiem, Libelt najczynniejszy brał udział, i był przez kilka lat przewodniczącym Towarzystwa przyjaciół nauk. Szczegółowej działalności Libelta nie podobna nam dla krótkości czasu dokładnie opisać, wspomniemy tylko, iż Libelt w r. 1863 wysłał obu synów na pole walki, z których jeden poległ śmiercią walecznych, a drugi dostał się do niewoli.

Rząd narodowy tajemny, w chwili ujawnienia zamierzał do swojego grona powołać K. Libelta i na co przyrzeczenie jego otrzymał. Oprócz pism wyżej wymienionych, Libelt zostawił po sobie następujące pisma; Filozofia i krytyka (Poznań 1845—50, 4 tomy); Pisma pomniejsze (6 tomów. Poznań 1849 — 51); Estetyka, czyli Umnictwo piękne (2 tomy); Humor i Prawda (2 t.); System umnictwa, czyli filozofii umysłowej (Poznań ...); Kapitał skoalizowany z pracą; Kanał Suezki i jego cywilizacyjne znaczenie; O kometach; O analizie spektralnej i inne drobniejsze, o których jakoteż i o filozofii Libelta powiemy obszerniej przy nadarzonej sposobności.

Czereśnie
włoskie
codziennie świeże
2504 w handlu 3—6
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Uwiadomienie
dla Dam.

Dzieło moje dwutomowe, wydanie trzecie poprawne i powiększone, najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukień damskich, przetłomaczone na niemiecki język, już opuściło prasę. Cena dzieła w polskim języku, jako i w niemieckiem 5 zlr., linijki krojowe 1 zlr. 50 ct., paczka linijek prostych 70 ct. Wymienione dzieło obejmuje całkowitą i gruntowną naukę krawiectwa damskiego, zawiera w sobie przeszło 1000 fig. rycin, a tekstu 10 arkuszy dużego formatu. Powróciłem do Lwowa, zorganizowałem szkołę praktyczną. Obecnie w mojej szkole zaprowadzony wykład w polskim i niemieckim języku. Kurs dwu tygodniowy 4 zł., a z praktyką (to jest) z udzielaniem szycia na jeden miesiąc 8 zlr. 2553 1 3

Ksawery Głodziński,
nauczyciel krawiectwa damskiego we Lwowie, ulica Halicka, l 13 I. piętro.

Poszukuje się do **wydzierżawienia**
Apteki.
Listy proszę nadsyłać do apteki p. Mikolascha, pod l. **J. J.** 2551 1—5

L. 12344.
DZIERŻAWA.

Magistrat król. stołecznego miasta Lwowa, podaje do powszechnej wiadomości, że celem wydzierżawienia folwarku „za Gajem" w Błotni, w starostwie Przemyślańskiem położonego, do fundacji ś. p. Stanisława Gosiewskiego należącego, na sześć (6) po sobie następujących **od dnia 24. czerwca 1875,** liczyć się mających lat, publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert **na dniu 15. czerwca 1875** o godzinie 10. przed południem w I. Departamencie magistratu, przeprowadzoną będzie.

Folwark ten zawiera obszaru 138 morgów, budynki tak mieszkalne jak i gospodarskie wszystkie nowo pobudowane.

Cenę wywołaną ustanawia się na 800 zł. w. a. jako kwotę obecnego rocznego czynszu dzierżawnego.

Oferty mają być zaopatrzone w wadjum wynoszące 10% ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego, niemniej skreśli oferent w takowej warunki, pod którymi na wypadek, gdyby folwark ten pod czas trwania sześciolecia w drodze przymusowej sprzedany został, lub w ogóle zmiana właściciela nastąpiła, z dzierżawy ustąpić.

Warunki licytacji przejrzeć można w pomienionem biurze podczas urzędowych godzin. 2475 3—3

Z magistratu król. stołecznego miasta.
Lwów, dnia 26 maja 1875.





Kolosalna wyprzedaż
prawdziwej
broni z Lüttich.
Słuchajcie, patrzcie i zdumiewajcie!

Sprzedajemy jak długo zapas wystarczy!
Najlepsze zamknięte rewolwery z Lüttich, same się naciągające, 6 strzałowe z podwójn. poruszeniem: 7 milim. wielk. zł. 5.50, 6.50 z nabojami i szkatułką
9 „ „ „ 7.50, 9.50 „ „
12 „ „ „ 10.50, 12.50 „ „
Mamy także na składzie rewolwery z rękojeścią słoniowa i piękną robotą rzeźbiarską i sprzedajemy takowe drożej o 2, 3 do 4 zł.
Bardzo piękne, praktyczne i dobre strzelby myśliwskie, dubeltówki mocno lutowane, dobrze osadzane po zł. 10.50, 12.50, 15.16.
Strzelby płaszówki i do tarczy po zł. 6.50, 8.50 do 10.50 najlepsze.
Dobrze zamknięte strzelby Lefoszerki, najlepszy wyrób belgijski po zł. 28, 30, 35 do 40 zł. z pisemną gwarancją. 2224 2—4
Au Bon Marché, we Wiedniu, Stadt, Adlergasse 12 I. Stock

PARYŻ — PŁEĆ TWARZY — PARYŻ
MLEKO ANTÉPHÉLIQUE
czyste albo z wodą spędza
PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE
Zachowuje ciało twarzy czyste i płeć bez skazy.
CANDES et Co — 26 B^d St Denis 26

Dostać można we Lwowie w apt. pana **Mikolascha** i w handlu galanteryjnym p. **Strzyżowskiego.** 1882 9—26

Dr. Medycyny KARCZ
od kilkunastu lat specjalista i autor **„Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **samogwałcie"** leczy gruntownie wszelkie **słabości weneryczne** i **skórne**, tudzież zgubne skutki samogwałtu: **polucje** i **impotencję.** „Poradnik" (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct 1952 14—?
Ordynuje codzień od godz. 8-10 i od godz. 2-4 we **Lwowie,** ul. Wałowa l. 3.
Udziela także rady lekarskiej listownie i wysyła lekarstwa.

Najdawniejszy
Handel Płócien
i
bielizny stołowej
Fryder. Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek l. 45,
poleca
po bardzo tanich cenach:

4/4 30 łok. płót. górsk.	od zł.	8½	do	11½
4/4 30 „ „ rumb.	„ „	10	„	25
4/4 38 „ Creas	„ „	13	„	30
9/8 30 „ płót. rumb.	„ „	16	„	45
6/4 50 „ weba holen.	„ „	18	„	150
6/4 54 „ „ szwajc.	„ „	24	„	125
9/8 50 „ „ irlandz.	„ „	28	„	90
1 tuzin ręczników	„ „	4.60	„	20
8/4 1 „ chustek do nosa		2.40	„	20
9/4 19 łok. w. płót. na prześcieradła bez szwu zlr.		16	„	40
1 garnitur stołowej bielizny na 6 osób od zlr.		5½	„	35
1 garnitur stołowej bielizny na 12 osób zlr.		8	„	60

jakoteż na 18 i 24 osób.

Serwety i serwetki deserowe,
Pończochy i skarpetki
prawdziwe saskie
niciane i bawełniane.
Pika i Ryps biały.

Najtrwalszy materjał na
kalisony mężkie
„CALICOT"
bawełniane włoskie płótno sztuka 30 łok wied. (10 par kalisonów) zł. 8.50.

Koszule mężkie
płócienne po zł. 2.80, 3.50, 4 itd.
szirtingowe najlepsze po zł. 2.70 i 2.80.
szirtingowe, z płóć. przodami po zł. 3.30 i 3.50.
szirtingowe kolor. najlep. po zł. 2.50.
„Oxfort" najlepsze po zł. 2.60.

Kalisony mężkie
płócienne po zł. 1 20, 1 55, 1.80 i 2 zł.
„Calicot" po zł. 1.40.

Koszule damskie dzienne
z płótna rumbr. po zł. 2.80.
z szirtingu najlepszego po zł. 2.40
(bluzy i rękawki obszyte płóc. ząbkami.)

Firanki
frou-frou i muszlinowe
oddzielne okno po zł. 4.70, 5.40, 7, 8, 9 i wyżej.

Największy skład
Perkalów i Szirtingów
białych i kolorowych
łokieć po 18, 20, 26, 30 i 33 cnt.

DESZCZOCHRONY
bawełniane po 1 zł. 80 c.
wełniane po 2 zł. 40 c.
jedwabne od 4 zł. 80 ct.
Cenniki szczegółowe rozsyła się franko. 2543 1—4

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 1841 69 70
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, A. Steifa synów i w składzie K. Mikolascha

---

Znowu rozpoczyna się **d. 16. i 17. czerwca b. r.** nowe wielkie, przez rząd **państwa Hamburskiego** poręczone
losowanie pieniężne,
(któremu nie jeden zawdzięcza swoje szczęście), a które w ogóle (7 oddziałów) zawiera główną wygranę
375.000 mark. państ.
dalej 25 000, 125.000, 80 000, 60 000, 50.000, 40.000, 36.000, 3 po 30.000, 24.000, 2 po 20.000, 18.000, 8 po 15 000, 9 po 12.000, 12 po 10 000, 34 po 6 000, 5 po 4.800, 40 po 4.000, 3 po 3.600, 203 po 2.400, 5 po 1.800, 1.500, i jedynie 412 po 1.200 marek państwowych.

Na powyższe ciagnienie 1. oddziału wysyłamy
1 los oryginalny po 3 zł 50 c.
½ losu „ „ 1 zł 75 c.
¼ „ „ „ — — 90 c.
za zaliszeniem lub nadesłaniem gotówki do wszystkich okolic, a po odbytem ciągnieniu niezawezwani wygrane wraz z listą ciągnienia.

Przy odbytem w zeszłej połowie roku ciągnieniu był nasz dom **najszczęśliwszy,** albowiem prócz wiele wielkich, także **najznaczniejszą wygranę 242.400 marek państ.** naszym odbiorcom wypłaciliśmy.

Niechaj nikt nie zaniedba tej sposobności podać rękę szczęściu, zwłaszcza że wkładka jest małą a skutek może być bardzo korzystny. Zamówienia uprasza się poczynić rychło, gdyż zapas losów będzie szybko wyczerpany. 2448 5—5
Mindus & Marienthal,
Bankiers in **Hamburg.**

Z dniem 1. lipca rb.
dwutygodnik
„SZKICE"
społeczne i literackie
zamienia się na pismo **tygodniowe.** Odtąd „Szkice" wychodzić będą w każdą sobotę w formacie dotychczasowym, arkusz druku, wraz z osobnym dodatkiem zawierającym tłumaczenie najcelniejszych utworów literatury zagranicznej. W pierwszym dodatku wydawany będzie przekład z własnego dzieła p. Gustawa Rovani:
„Młodość Juliusza Cezara",
o którym to utworze literalnie krytyka europejska odzywa się z uwielbieniem.

Pomimo podwojonego nakładu „Szkice" podnoszą prenumeratę zaledwie o czwartą część. Od dnia 1. lipca prenumerata wynosi: w KRAKOWIE rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. Z przesyłką razem 9 zł., półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50.

PRENUMERATĘ przyjmuje:
Księgarnia
A. DYGASIŃSKIEGO
w Krakowie;
Redakcja „Szkiców" w Krakowie, oraz wszystkie księgarnie krajowe. 2554 1—3

Poszukuje się do kupienia **skrypta rachunkowości państwowej** w języku polskim. Bliższe warunki i określenia uprasza się nadesłać pod lit. **K. Z.,** Bolechów. 2499 2—2

Une d^elle Française
parlant l'allemand désire se place comme dame de Campagnie, au prés de jeune Melle Sadresser au portier du **Wydział krajowy.** 2557 1—?



Realność
w Kleparowie,
nowo zbudowana z dwoma ogrodami i 12 morgami pola ornego, jest do sprzedania lub wydzierżawienia, lub też na letnie pomieszkanie do wynajęcia. Bliższa wiadomość **u Leona Orlewicza, w fabryce maszyn l. 25, Nowy świat.** 2546 1—3

Flanców
czarnej malwy
dostać można w Zarządzie dóbr Babice nad Sanem ost. poczta Babice. 2517 2—3

Wm KNAUST,
Wien, Leopoldstadt.
Miesbachg. 15, gegenüber d. kk. Augarten.
32 Medaillen.
Etablirt: 1823. — 1892 20—? — Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Röhrenpumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schlauche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

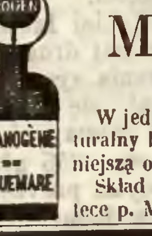
NAKŁADEM
księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie
opuścił prasę
WINCENTEGO POLA, dzieł, tom drugi
i zawiera: północny wschód Europy pod względem natury Część I. Prelekcje wstępne, Rzut oka na powierzchnię europejskiego lądu, Część II. Hydrografia.

Pierwsze zupełne wydanie dzieł Wincentego Pola, wierszem i prozą wychodzą w 10 tomach z których każdy liczy 30 arkuszy druku.

Prócz znanych zawierać one będą **prace zupełnie nowe.** Przy odbiorze tomu I. składa się przedpłata za tom ostatni. 2460 2—3

Cena pojedyńczego tomu w drodze przedpłaty 3 zlr., dla abonentów „Tygodnika" 2 zlr.

Odlewarnia żelaza
i zakład wyrobów machin parowych i rolniczo-gospodarczych
KAROLA PIETZCH
we Lwowie, Łyczaków Nr. 80.
pole a swoją **nowo urządzoną**
odlewarnię z pieców kuplowych
do wykonania różnych odlewów, tak **maszynowych, jakoteż architektonicznych, podług własnych lub nadesłanych modeli,** ręcząc za rychłe dostarczenie po przystępnych cenach. 2479 2—3



Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.
W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.
Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch, i u wszystkich głównych fryzyerów.

Clayton & Shuttleworth
we Lwowie i Czerniowcach



polecają
oryginalne z roku 1875
JOHNSTONA **kosiarki** z kutego żelaza, również
WOODA **kosiarki** wiedeńskiego wyrobu.



SAMUELSONA **Omnium Royal żniwiarki** z przyrządem do podnoszenia stołu. (Aufkippvorrichtung).
WOODA **żniwiarki** z przyrządem do podnoszenia stołu.
JOHNSTONA sławne **żniwiarki**, najnowszej konstrukcji.
HORNSBYE'GO „Springbalance".



Grabie z kutego żelaza ze stalowemi zębami z koziołkiem lub bez tegoż.
Amerykańskie grabie z koziołkiem.
HOWARDA **przetrząsacze siana.**
Aparaty do ostrzenia noży od żniwiarek, według najlepszej konstrukcji, również
wszelkie inne machiny rolnicze
Udzielamy zupełną gwarancję na wszelkie machiny.

Clayton & Shuttleworth
Lwów, ulica Czarneckiego Nr. 4. 2359 11 ?
Czerniowce, ulica Lwowska Nr. 1213.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

1500 do 2000 zł.
rocznie,
Każdy inteligentny mieszkający w mieście, **honorowo** z małym trudem zarobić może, mając choćby parę godzin wolnego czasu dziennie. **Dokładną instrukcję** podług któréj podpisany sam przeszło 2000 zarabia rocznie udziela się za przesłaniem pocztą **5 zl.**
Do J. VARTALL,
248311 3—10 Kraków Nr. 605.

Prasa autograficzna
z płytą cynkową i z wszystkiemi przyborami jest do nabycia.
Bliższą wiadomość udzieli Administracja *Gaz. Narod.* 2496 3 3

Gospodarz,
kawaler, który przez lat kilka zarządzał samodzielnie oddzielnem folwarkami, znający się przy tem doskonale na gorzelni, opatrzony w chlubne świadectwa — poszukuje od dnia 1. lipca b. r. stosownéj posady.
Łaskawe oferty uprasza się pod lit.: **A. X. 40.** Administracja *Gazety Narodowej.* 2511 2 3

L. 2131.
Obwieszczenie.
Dnia 12. czerwca 1875 o godzinie 10. przed południem odbędzie się **65te publiczne losowanie listów zastawnych** 4%ych; tudzież **13te** 5%ych i **drugie** 5%ych okresowych gal c. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w gmachu tegoż Towarzystwa N. 2-4 w sali radnej od ulicy Karola Ludwika.

Suma do losowania przeznaczona wynosi:

z listów zastawnych	4%	161.130 zlr.
„ „ „	5%	74.500 „
„ „ „	5%	14.000 „

Z Dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego.
Lwów, dnia 2. czerwca 1875. 2555 1—1

SZPRYCOWANIE BROU HYGIENICZNE, NIEZAWODNEGO SKUTKU I ZAPOBIEGAJĄCE. Samo dostatecznie do uleczenia bez użycia żadnych innych środków. Znajduje się w głównych aptekach na całym świecie. W Paryżu u wynalazcy, **p. BROU, Boulevard Magenta 158,** —(Żądać należy prospektu).— 30 lat powodzenia.
Dostać można we Lwowie w aptece pana Mikolasch. 1852 2—52

Już 1. lipca nastąpi ciągnienie
losów premiowych pożyczki miasta Wiednia:
WIENER LOSE.
Losy te mają rocznie 4 ciągnienia
z głównemi wygranemi 200000 zł. 200000 itp.
200000 zł. 200000 itp.
Te oryginalny losy podług codziennego kursu i za spłatą w 12 miesięcznych ratach po 0 zł.
Promesy na ciągnienie **1. lipca** z główną wygraną **200.000 zł.**
teraz jeszcze po 3 zł. 50 ct. Kredytowe promesy 5 zł 50 ct.
Izba Wymiany c. k uprz. wiedeńskiego banku handlowego, dawniej Joh C Sothen, Graben 13.
Promesy przez powyższy kantor wystawione, są do nabycia we **Lwowie u Fr. Schubutha i Syna.** 2506 3—6

OBWIESZCZENIE.
Pierwsze nadzwyczajne
walne zgromadzenie akcjonarjuszów
c. k. kolei naddniestrzańskiej
odbędzie się na **dniu 26 czerwca b. r.** *zaraz po zamknięciu III. zwyczajnego zgromadzenia w biórze Towarzystwa, śródmieście, Nibelungengasse l. 3.*

Porządek dzienny:

I. Zamienienie obligów pierwszeństwa i zredukowanie pierwotnego kapitału akcyjnego, ewentualnie:

II. Panowie akcjonarjusze, którzy na tym nadzwyczajnem zgromadzeniu chcą być przytomnymi, lub swoje prawo głosowania w myśl §. 14. statutów wykonać, mają swoje akcje najdalej do dnia 18. czerwca 1875 w głównej kasie towarzystwa w Wiedniu I. Nibelungengasse 3 wraz z do nich należącemi jeszcze niezapadłemi kuponami i talonami oraz spisami w dwóch egzemplarzach wykonanemi, do których blankiety bez wynagrodzenia w pomienionej kasie wydane zostaną, a odbiorą pokwitowanie i karty legitymacyjne na to walne zgromadzenie.

Dla panów akcjonarjuszy, którzy celem wykonania prawa głosowania na równocześnie na dzień 26. czerwca 1875 zwołanym III. walnem zgromadzeniu, karty legitymacyjne już otrzymali, służyć mają te karty jako legitymacja także i na to I. nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Akcyjonarjusze mogą tylko przez takie osoby być zastąpionymi, które same są członkami walnego zgromadzenia i mają w takim razie pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej znajdujące się wypełnić i własnoręcznie podpisać.

15 akcyj dają prawo jednego głosu i może każdy akcjonarjusz dowolną liczbą własnych lub poleconych mu głosów w sobie zjednać.

Po zamknięciu tego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia zostaną złożone akcje, za zwrotem pokwitowania wydane.

Wiedeń, dnia 2. czerwca 1875.

Od rady zawiadowczej
c. k. uprzyw. kolei naddniestrzańskiej.

2538 2 3 (Przedruk nie będzie płaconym.)

OBWIESZCZENIE.
Rada gminna c. k. stołecznego miasta Wiednia
uchwaliła dnia 1. lutego 1874 wydanie
Pożyczki premiowej miasta Wiednia,
w sumie **30 milionów guldenów,** podzielonej na **3000 serji** po 100 losów. O tem podajemy do wiadomości co następuje:

1) **Wiedeńskie losy miejskie** mają **rocznie 4 ciągnienia,** w których znajdują się wygrane zł. 200000, 50000, 30000, 10000, 1000 itd. razem rocznie do wygrania **1,651.000 zł.**

2) **Najmniejsza wygrana** wynosi 130 zł. zatem o 30 zł. więcej jak nominalna wartość losu.

3) **Ciągnienia** te przypadają **2. stycznia, 1. kwietnia, 1. lipca i 1. października** każdego roku.

4) **Spłata kapitału** pożyczkowego, jakoteż wszystkich wygranych jest zabezpieczona całym **majątkiem** ruchomym i nieruchomym miasta **Wiednia** i zagwarantowana przez radę gminną c. k. miasta stołecz. Wiednia.

Z uwagi na szczególne korzyści tych losów, przyjęliśmy znaczną liczbę tychże, przezco możemy następujące
ustępstwa przy kupnie tych losów ofiarować.

Sprzedajemy **wiedeńskie losy ściśle po kursie dziennym.** Ażeby każdemu kupno tych losów umożebnić, sprzedajemy **wiedeńskie losy miejskie za spłatą ratami** a w **24 miesięcznych spłatach po 5 zł.** = 120 zł. przyczem po złożeniu pierwszych 5 zł. gra się na wszystkie wygrane a w końcu otrzymuje się los oryginalny.

Na żądanie może być los wydany, jeżeli zupełna wpłata przedczasem nastąpi. Liczymy na liczny popyt i z tego względu upraszamy o łaskawe rychłe zamówienia.

Promesy *tych losów na ciągnienie* **1. lipca** *po* **2½ zł.** *i 50 ct. stempel.*
Wechslergeschäft der Administration des **„MERCUR"**
2552 1—8 **we Wiedniu, Wollzeile 13.**

Vin de Bugeaud
TONI-NUTRITIF
AUX QUINQUINA et CACAO COMBINÉS.
WINO ściągająco-ożywcze BUGEAUD'A w połączeniu z **Chiną** i z **Kakao.**

Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie, na ten preparat, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: **Ściągająco-ożywczym.** Przygotowany na winie hiszpańskim wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególniej dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególniej działa pomyślnie w chorobach następujących:

Niedokrewności, cierpieniach nerwowych, chronicznej biegunce, osłabieniu płciowem, przekrwieniach biernych, zołzach, skorbucie, w perjodach *powrotu do zdrowia po ciężkich gorączkach.* 1873 14—33

Wystrzegać się należy fałszerstw i naśladownictw.

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A 53. Ulica Réaumur, w Paryżu. Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarzadca A. Skerl.